Nr 147 Kraków, Sobota dnia 3 Lipca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kto winien?

Jesteśmy pod wrażeniem rozegrania się takiej tragedji kolejowej, iż największe katastrofy żywiołowe mogą iść z nią w porównanie. Na razie trudno się zorjentować co do całej rozciągłości tego nieszczęścia; brak bowiem pewnych i dokładnych szczegółów, a te dopiero skrzętne i dokładne dochodzenie urzędowe wykryć zdoła. Niestety—dziesiątka ofiar ludzkich i pozostałe po nich nieszczęśliwe wdowy i sieroty, to doraźny i przerażający wynik tej strasznej nocy. Z nieubłaganą logiką nasuwać się musi, bo powinno, każdemu pytanie: kto winien?

Komu tylko znane są bodaj powierzchownie urządzenia takiego skomplikowanego organizmu, jakim jest kolej żelazna, ten natychmiast, po pobieżnem nawet przeczytaniu opisu całej katastrofy, jaka zaszła między Turką a Kołomyją, łatwo nabierze przekonania, że coś się w tej machinie skomplikowanej popsuć musiało. Każdemu atoli znającemu dokładnie urządzenia na kolejach, przepisy i prawidła służbowe, które li tylko na uwadze mają prawidłowy i bezpieczny rozwój ruchu i starają się wszelkim ewentualnym nieszczęściom zapobiedz, takiemu, nawet nie fachowcowi, musi się bezwarunkowo narzucić przeświadczenie, że wina i to znaczna ciąży na administracji kolejowej, a względnie na organach służby wykonawczej.

Tego rodzaju klęski elementarne, jak ulewy, nawałnice deszczowe, znaczne śniegi, zawieje śniegowe, powodzie, trzęsienia ziemi i pożary mogą spowodować i przeważnie sprowadzają uszkodzenia w wałach i nasypach kolejowych, ale to jeszcze nie przesądza tego, żeby katastrofa bezwarunkowo nastąpić miała. Tłómaczy to wprawdzie przyczynę nieszczęścia, ale nie wynika jeszcze z tego, żeby wypadki podobne usprawiedliwić można było. Codziennie prawie dowiadujemy się z dzienników o różnych klęskach elementarnych i zniszczeniu szlaków kolejowych, a pomimo tego, dzięki Bogu, rzadko czytamy o katastrofach.

Wobec szalejących jednak tego rodzaju klęsk elementarnych, należy ze zdwojoną i możebnie największą ostrożnością postępować, wysyłając ze stacyj pociągi osobowe i towarowe. W tym wypadku, tj. przy ekspedycji owego nieszczęśliwego pociągu osobowego, którego część runęła wraz z mostem kolejowym na Kosaczówce, postąpiono z wielką nieoględnością i rzec można z nie do darowania wielką lekkomyślnością. A zwłaszcza fachowca każdego uderza że postępowano wbrew przepisom instrukcji XIX a szczególnie wbrew wkazówkom rozdziału XIX-tej instrukcji.

Kołomyja, jako stacja wyprawiająca pociągi, a zwłaszcza jako stacja dyspozycyjna, nie powinna była ograniczyć się tylko na prostem zapytaniu sąsiedniej stacji Turki, czy przestrzeń wolna jest dla ruchu pociągów, (*ob Bahn frei ist?*) ale bezwarunkowo powinna była zaczekać i nie ekspedjować pociągu, aż do chwili nadejścia pozytywnej wiadomości z Turki, że przestrzeń pomiędzy Turką a Kołomyją w bezpiecznym znajduje się stanie i nic prawidłowemu ruchowi pociągów na przeszkodzie nie stoi. Tych wiadomości powinni byli dostarczyć strażnicy kolejowi po sumiennem i ścisłem skontrolowaniu przestrzeni od strażnicy do strażnicy kolejowej. Szczególnie nadzorcy przestrzeni i organa sekcji konserwacyjnej bezwarunkowo powinni byli osobiście czuwać wtedy nad tem.

Wyprawianie pociągu, podczas nawałnicy deszczowej z towarzyszeniem bicia piorunów bez wskazanych ostrożności jest co najmniej wielką lekkomyślnością i na takie niebezpieczne eksperymenty nigdy sobie organa wykonawcze pozwalać nie mogą, bo to jest surowo zakazane. Dlaczego nie wyprawiono przed pociągiem lokomotywy rekognoskującej przestrzeń, to śledztwo dopiero wykaże. Kiedy przekonano się, że tor kolejowy zupełnie pod wodą stoi, dlaczego nie dano ani z przestrzeni, ani z Turki, ani z Kołomyi tego ważnego sygnału Nr. 7, jak się tego przepisy sygnalizacji stanowczo i bezwarunkowo domagają. Sygnał Nr. 7 — „wszystkie pociągi zatrzymać“, — powinien uwiadomić dotyczące organy służby wykonawczej, że przestrzeń pomiędzy Turką a Kołomyją, a względnie tuż przed mostem na Kosaczówce w groźnym i niebezpiecznym dla ruchu pociągów znajduje się stanie; dlaczego tak się nie stało, to także dochodzenie na jaw wydobędzie.

Wyłowiono jak wiemy zwłoki przewodnika pociągu ś. p. Ziembickiego, ze zaciśniętą kurczowo ręką, w której trzymał trąbkę sygnałową — naprowadza to na myśl że oczywiście były starania ze strony tegoż o zatrzymanie pociągu przed owym nieszczęśliwym mostem, a tem samem możnaby było na czas zapobiedz katastrefie. Dlaczego tak się nie stało, to jest najściślejsze dochodzenie wykryć nie jest w stanie — to tylko Pan Bóg wie i ci nieszczęśliwi, którzy pod ciężarem wagonów i lokomotywy zginęli. Pożądana jest wiadomość, jak długo dotyczący strażnicy kolejowi w służbie byli i czy przed tem. mieli przepisowy czas wypoczynku. Taka wiadomość, jest konieczną, bo ta dopiero może każdego przekonać, że przestrzeń pomędzy Turką a Kołomyją sumiennie, należycie (jak się tego przepisy i obowiązek służbowy domaga) pilnowaną i kontrolowaną była. W każdym razie, administracja kolejowa bez winy z tej sprawy nie wychodzi. Epilog tej katastrofy rozstrzygnie się przed sądem, a wówczas więcej może światła padnie na tę straszną noc.

Konferencje ugodowe w Czechach.

Wiedeń d. 1 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Więc istotnie ma przyjść do rokowań ugodowych w jak najkrótszym czasie, a to w Pradze, gdzie też znajdują się, jak czeskie dzienniki podnoszą z naciskiem znaczącym, punkt ciężkości położenia. W ostatnich dniach miał cesarz rozmawiać z kilkoma wybitniejszemi osobistościami obydwóch obozów, tj. czeskiego i niemieckiego i takowym wyrazić życzenie, żeby się starali podjąć rokowania ugodowe i ugodę przeprowadzić. Konferencja odbędzie się według postanowienia jej inicjatorów w Pradze, a wezmą w niej udział prócz posłów także i członkowie Izby panów, jako też „rzeczoznawcy“ i będą w niej reprezentowane nietylko Czechy, lecz także i Morawja, zatem konferencja będzie miała pewien połysk prawnopolityczny, a to tem bardziej, iż za podstawę jej mają być wzięte, jak mnie zapewnia jeden z czeskich posłów, fundamentalne artykuły hr. Hohenwartha i na tej podstawie ma być wypracowany projekt ustawy o narodowościach, zatem na podstawie prawnopolitycznej ma być załatwioną sprawa językowa.

Na konferencji mają także inne, mianowicie administracyjno polityczne sprawy przyjść pod obrady. Ma istnieć projekt podzielenia Czech i Morawji na okręgi polityczne z sejmikami okręgowemi, zamiast starostw i rad powiatowych. Sejmiki okręgowe mają otrzymać egzykutywę. Słychać i o innych szczegółach jeszcze, ale o tem dziś już rozpisywać się jest rzeczą przedwczesną, gdyż najpierw trzeba czekać nim się konferencja zbierze istotnie. Ale jeszcze jedno. Konferencji ma przewodniczyć czeski marszałek krajowy, Ferdynand książę Lobkowicz. I to ma niezawodnie pewne znaczenie a równie i żądanie, jakie ma być podniesione, żeby Niemcy biorący udział w konferencji oświadczyli na wstępie, iż stoją tylko na gruncie austrjackim, zatem wyrzekli się sojuszu z frakcją Schönerera.

O Śląsku jakoś zawsze nic nie słychać, a właśnie w tym kraju są Słowianie, zarówno Polacy jako też i Czesi, srogo przez Niemców uciskani. Nadto czerw socjalno-demokratyczny pod opieką i patronatem żydów zaczyna toczyć przemysłową część kraju szczególnie w Cieszyńskiem, gdzie żydzi stałych w tym celu utrzymują agitatorów. Smutna dola Śląska wymaga koniecznie i nieodzownie poprawy. To rzecz sumienia i honoru narodowego. Przypominamy zatem Śląsk.

Z pobytu w Warszawie.

Warszawa 28 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

II.

Potężny przemysł Królestwa Polskiego uderza każdego podróżnika zdążającego drogą żelazną z Granicy do Warszawy, niemal zaraz już po przejechaniu granicy widokiem potężnych zakładów fabrycznych i ruchu handlowego. Sosnowice, Dąbrowa i okolica z potężnie rozwijającem się górnictwem, dalej Zawiercie; potem już zaraz przed Częstochową wpada w oko las kominów fabrycznych. Niektóre fabryki zdumiewają olbrzymiemi rozmiary. Wzrost i ciągły rozwój przemysłu pomimo wszelkich stereotypowych narzekań na „złe czasy“ znajduje stwierdzenie na zewnątrz w zadziwiającem podnoszeniu się, iście amerykańskiem, Łodzi, słusznie zwanej „polskim Manchesterem“, jakoteż i innych fabrycznych miejscowości, które do niedawna jeszcze lichemi tylko były wioskami. Obecnie jest Łódź w trakcie do osiągnięcia pół miljona ludności, co też za lat kilka niezawodnie nastąpi. Wprawdzie przemysł łódzki znajduje się w większej części w rękach niemieckich i żydowskich, ale pokład przemysłu, jego siła wytwórcza, że się tak wyrażę jest rdzennie polską, równie i to wszystko, co równolegle z przemysłem fabrycznym rozwija się w następstwie takowego. Łódź co do ludności jest dziś większą aniżeli obedwie stolice galicyjskie razem wzięte, miasta Kraków wraz z Lwowem. Ma ona dwa codzienne pisma w języku — niemieckim (*Lodz r Ztg.* i *Lodzer Tageblatt*) a żadnego dziennika polskiego. Anomalja ta jest zabytkiem z okresu Hurko-Apuchtin Rząd rosyjski zakazał wydawania *Dziennika Łódzkiego* zapewne w mądrym zamiarze żeby niemczyźnie zapewnić w tym zakątku ziemi polskiej rozwój z usunięciem wszelkiego współzawodnictwa. Mądrość ta czynownicza trwa dotychczas, bo rząd rosyjski odmawia zawsze jeszcze systematycznie koncesji na wydawanie dziennika polskiego w Łodzi. Książę Imeretyński powinienby się zastanowić nad tem na serjo i jeśli ma istotnie dobrą wolę naprawiania strasznych stosunków, wynikających z dzikiej gospodarki i samowoli czynownictwa rosyjskiego w „Przywiślańskim kraju“ — powinien usunąć jak najprędzej i to nadużycie.

Jadąc do Warszawy, zatrzymałem się w Częstochowie. Lubię bowiem jeździć, że się tak wyrażę, „rzemiennym dyszlem“, a zresztą Jasna Góra ze swoją „Królową polską“ i wsławionym klasztorem Paulinów jest miłą każdemu sercu polskiemu. Z dworca kolejowego do kościoła na Jasnej Górze jest około pół godziny drogi. Idzie się cienistą aleją aż do stóp góry, albo raczej wzgórza, na którego szczycie piętrzy się wspaniale wśród murów obronnych kościół ze smukłą a wysoką wieżą. Aleja ciągnie się środkiem głównej ulicy miasta, którego stanowi wielką ozdobę. Dobrze jest, idąc na Jasną górę, trzymać się wciąż alei, a nie zbaczać na chodniki ulicy. Drzewa rozłożyste zasłaniają bowiem przynajmniej w części widok przerażający, jaki przedstawia każdemu obcemu rozsiadłe w mieście żydostwo. Na prawo i lewo istny zalew tego niechlujnego i wstrętnego plemienia, obcego nam pochodzeniem, religją, charakterem, tradycją, zwyczajami, ubiorem i językiem. Cały prawie handel jest tu w ręku żydów. Na prawo i na lewo na szyldach sklepów tylko żydowskie nazwiska: Goldstein Moszko, Wolf Feldmann, Icek Pikower, Abraham Korallenfeld, Srul Karfunkelstein, Lejba Rothwand itd. itd. z gracją, albo raczej z wonią czosnku. Chrześcijański interes jest *rara avis.* Straszny to najazd azjatów na nasz kraj. A jeszcze Częstochowa jest mniej żydowską, aniżeli inne miasta i miasteczka prowincjonalne w Królestwie. Na dworcach linji kolei warszawsko-wiedeńskiej roi się wszędzie plugawem żydostwem: w Piotrkowie, „Noworadomsku“, a szczególniej w Koluszkach, skąd się kolej rozgałęzia do Łodzi. Są w Królestwie miasta, gdzie wśród zalewu żydowskiego wystercza zaledwo kilkanaście osobistości chrześcijańskich, pozostających na pewnych stanowiskach

i gromada nędzarzy krajowych, żydom służących, lub na nich pracujących. Coby to było, gdyby tych „Polaków mojżeszowego wyznania", jak się nasi żydkowie wyrażają, z których wielu używa obok żargonu języka rosyjskiego — z wypędzonych bowiem żydów z Rosji, osiedliło się mnóstwo w Królestwie Polskiem, między tymi w samej Warszawie około 100.000 żydów z Moskwy i innych rosyjskich miast — co do praw zrównano z chrześcijańską ludnością i gdyby ci żydzi stali się takimi arogantami, jak nieprzymierzając u nas w Galicji. Ale mają oni jeszcze trochę respektu przed rządem, który trzyma ich w kordzie. Z drugiej strony dopuszcza się rząd rosyjski zbrodni wobec narodu polskiego, zezwalając na osiedlanie się dowolne w Królestwie Polskiem, tych szumowin społecznych, tych hyen żydowskich, wypędzonych z Rosji. Widocznie jest w tem zła wola Rosji wobec nas, czego jej nie należy przebaczyć. Licowało to może z okresem Hurko-Apuchtin, zmierzającym wręcz do niszczenia narodu polskiego, dziś jednak, jeśli mamy dać wiarę, iż istotnie zanosi się na lepsze, zażydzanie Królestwa w dalszym ciągu jest rażącą kakofonją. Opowiadał mi w Warszawie jeden ze znajomych, iż pytał swojego czasu jednę z wyższych figur rządowych wręcz, jakie właściwie rząd rosyjski łączy zamiary, zezwalając na dowolne osiedlanie się wypędzanych z Rosji żydów w Polsce. Na to uśmiechnął się ów wysoki czynownik i rzekł:

— „To co mówię, nie mówię naturalnie w urzędowym charakterze, tylko poufnie panu w cztery oczy. W dobrym dla was zamiarze nie dzieje się to z pewnością. Są w Petersburgu wysokie figury rządowe, będące zdania, iż jeśli ani germanizacja, ani rusyfikacja nie zdołały dotychczas zniszczyć narodu polskiego, to tego mogą dokonać „jewreje".

Straszne to wyznanie! Wszelkie przymilania się rządu rosyjskiego Polakom, wszelkie zapędy do naprawy stosunków są niczem wobec tego zamachu na naród polski. Powstrzymanie najazdu żydów rosyjskich na Polskę i tak już błogosławioną w żydostwo, powinno stanowić jedno z głównych naszych żądań, co by deputacje, które podczas pobytu cara w Warszawie staną przed jego obliczem, powinny między innemi wyrazić bez ogródki.

Pomnik cara Aleksandra II postawiony u stóp Jasnej Góry tak, iż liczni pątnicy przybywający do kościoła częstochowskiego muszą przechodzić koło niego, jest jaskrawym objawem barbarzyństwa. Jakiż właściwie pożytek z tego dla Rosji samej? Czy rząd może myśli, że aureola słynnego obrazu Panny Marji spada także na cara w spiżu i czyni go w oczach ludu wniebowziętym? Owszem rzecz wywiera całkiem przeciwny skutek, wywołując tylko powszechne zgorszenie i oburzenie. Najgłupszy bowiem pojmie, że dla cara nie tu miejsce. Jest to wielki czyn tego samego mądrego systemu, który każe na wszystkich szyldach umieszczać przed polskimi rosyjskie napisy, a na drogach żelaznych posługuje się tylko wyłącznie rosyjskimi napisami, jak by to leżało w interesie zarządu dróg żelaznych, żeby każdy obcy, dajmy na to: Francuz, Anglik lub Niemiec nie mógł nawet odczytać jak się stacja nazywa, jeśli się już niema żadnego względu na podróżującą polską publiczność. Zakaz mówienia konduktorom kolejowym z podróżującymi po polsku także nie został jeszcze formalnie zniesionym, chociaż obecnie nie jest on przestrzegany i konduktorowie rozmawiają z publicznością we własnym języku, a tylko żydzi tu i owdzie zapewne dla zaskarbienia sobie łaski czynowników sami w rozmowie z konduktorami zaczynają mówić po rosyjsku. To pewne, iż tymi i podobnymi napisami rosyjskimi nie zatrze Rosja polskiego charakteru Królestwa Polskiego, które było, jest i po wsze wieki pozostanie polskim, pomimo wszelkich prześladowań, upokorzeń i ucisku. Warszawa na całym obszarze ziem polskich jest najczystszem polskiem miastem, więcej polskiem aniżeli nawet Lwów i Kraków. Przez kilka dni mojego pobytu w Warszawie, a byłem ciągle do późnej nocy albo na ulicy, lub też w miejscach publicznych, nie słyszałem inaczej mówiących niż po polsku, chyba że tu i owdzie zaleciała mnie paplanina francuska, należąca do najśmieszniejszych naszych nałogów. Nie słyszałem ani słówka rosyjskiego w Warszawie. Przed laty było więcej słychać w Warszawie po rosyjsku. Może i to wpływ ks. Imeretyńskiego, który stał się postrachem czynowników, a nawet i oficerów występujących za czasów poprzednich wielkorządców na mieście i w lokalach publicznych buńczucznie a nawet wyzywająco. Pod tym względem zmieniło się dużo na korzyść.

(Sigma).

Katastrofa kolejowa.

Pisma lwowskie pomieszczają ciekawy interwiew z p. Gnädingerem, oficjałem pocztowym, który był świadkiem całej katastrofy kolejowej i który o mało co nie przepłacił życiem całego zajścia. Oto ważniejsze ustępy: P. Gnädinger jeździ od r. 1884 ambulansami. Opowiada, że pociąg pędził nadzwyczaj szybko, wbrew twierdzeniu kolejarzy, że jazda była powolna. „Uderzenie było krótkie i silne. Po tym huku, podobnym zupełnie do uderzenia pioruna, znalazłem się — opowiada p. Gnädinger — pod jakiemś rumowiskiem. Zdawało mi się, że kilkanaście cetnarów na mnie leży.

Dysponowałem się na śmierć i w głos westchnąłem: „Jezus Marja!" Na to usłyszałem głos kolegi, kontrolora Rudnickiego: „Jezus Marja! Co się stało!" Poczem usłyszawszy głos ten, zawołałem; „Ojcze, ratujcie mię: Ojcze ratujcie mię! Ruszyć się nie mogę!" Czułem, bo ciemno było, tak, że nic widzieć nie można było, że zbliżył się do mnie, i jako siłacz, ścianę ową pchnął, czy też w inny jakiś sposób oswobodził mię ze strasznego uścisku. Jak się to stało, nie wiem, dość, że obaj znaleźliśmy się na wolniejszej przestrzeni. Rudnicki naprzód, ja za nim. Byliśmy uratowani! Będąc pewny, że Rudnicki uratowany, a straciwszy go potem z oczu, wypoczywałem po chwili na jakiemś bezpiecznem miejscu, zdaje mi się od strony Turki, na szynach, które dojrzałem przy świetle błyskawicy.

Siedząc tam i odpoczywając, spostrzegłem wynurzającą się z wody jakąś postać kobiecą. Czy jej podałem rękę, czy nie, nie wiem, ale to pamiętam, że miałem zamiar ją ratować. Czy się coś usunęło pod nami, czy woda nas zabrała, nie wiem. Prąd wody mię porwał. Co się z nią stało, nie wiem. Woda, przewracała mną jak piłką. Jestem dobrym pływakiem. Pomimo to pędowi wody oprzeć się nie mogłem. Dostałem się w mgnieniu oka pod most. W tem oddaleniu znajdując prąd mniejszy, zacząłem płynąć. Po kilku uderzeniach, zmęczony, próbowałem zbadać grunt pod nogami, ażeby wytchnąć. Prąd rwał mię jednak z siłą taką, że na nogach utrzymać się nie mogłem.

Czując pod nogami zboże, uchwyciłem się ziemi oburącz. Powiodło mi się zrzucić mundur, ugniatający mię, ażeby mieć swobodę ruchów. Porwany wodą, dostałem się na miejsce jakieś, gdzie mi woda sięgała do kolan. Pokaleczony, z nogami zgnieconemi, zdrętwiały, krwią oblany, padając co krok, pośligując się, dowlokłem się do nasypu w kierunku ku Kołomji.

Usłyszałem z góry głosy: Maszynista uratowany! Wzięto mię widocznie za maszynistę, miałem bowiem na sobie niebieską koszulę. Wciągnięto mię do wozu III klasy i przebrano w suchą bieliznę, ofiarowaną przez biednego murarza, Zazulaka Michała z Kleduczki pod Czerniowcami. Zapamiętałem dobrze jego adres. Jak wyzdrowieję, podziękuję mu za jego poczciwość. Co się stało z Własyńskim (konduktorem) i Dyakowem (woźnym), nie wiem, oni obaj bowiem byli w drugim, sąsiednim wozie pocztowym. Biedni! Nie mogę pojąć. że mam dotychczas zmysły wszystkie. Powinienem był zwarjować.

Żywię żal do kolei, że puszczono pociąg w taką niezbyczajną ulewę w drogę. Podczas takiej nawałnicy pociągu się nie puszcza. Pioruny biły co kilka kroków. Burza towarzyszyła nam od samej Bukowiny. Wyjeżdżając z Iokan, gdzie mamy mieszkanie, jakby głos Boży ostrzegał mię przed jakiemś niebezpieczeństwem. Oto podczas kolacyi, przy której siedzieliśmy w kilku, (przybyli bowiem koledzy, z którymi mieniałiśmy się w drodze), naraz ni stąd ni zowąd dzwonek elektryczny przy drzwiach zaczął jęczeć. Zrobiło to na nas tak silne wrażenie, że żaden z nas nie mógł znaleźć na tyle odwagi, aby pójść sprawę zbadać. Ruszyli się wreszcie, dzwonek ustał. Wstałem i ja, wchodzę do pierwszego pokoju, dzwonek znowu jęczeć zaczyna. Nie jestem zabobonny, ale przyszło mi wnet na myśl, że musiało się rodzinie zdarzyć jakieś nieszczęście. Tymczasem było to ostrzeżenie. Zdarza się często przed nadciągającą burzą, że dzwonki elektryczne bez naciskania ich same dzwonią. Jest to wpływ elektryczności atmosferycznej.

Byłem tak pewny — mówił dalej Gnädinger — że Rudnicki się ocalił, iż kiedy mię wyciągnięto do wagonu III klasy i tam ułożono, wołałem, żeby tam także Rudnickiego sprowadzono. Rudnickiego znaleziono w wodzie całkiem zczerniałego. Na tyle głowy miał ranę. Widocznie zabiła go deska lub belka wodą unoszona. Kiedy siedziałem w zbożu, trzymając się trawy, aby mię woda nie uniosła, nadpłynął jakiś olbrzymi tram, kawał wozu czy coś podobnego. Byłby mnie zabił. Dałem susa i umknąłem śmierci, dostało mi się jednak w nogę, którą porządnie mam stłuczoną. Pod wieczór dostaję gorączki, zresztą nie czuję się najgorzej. Dolegają mi tylko krzyże, kark i ścięgna. Głową ruszyć nie mogę. Wszystko mię boli. Jeść nie mogę. Apetytu nie mamżadnego, zęby zresztą mam wybite i wszystko mi się chwieją."

Gnädinger wygląda jak starzec, pomimo młodego wieku. Cera ziemista. Głos ochrypły. Mocno poturbowany, miejsca na pościeli znaleźć sobie nie może.

Jeden z podróżnych, który jechali właśnie owym fatalnym pociągiem nr 315, br. Jędrzej Kapri, tak opowiada swoje wrażenie:

„Jechałem w piątym wagonie i nie spałem. Wtem uczułem ogromne rzucanie wagonem; skoczyłem do okna pochylonego już zupełnie wagonu, lecz bojąc się, by na mnie nie przewrócił się zupełnie, pobiegłem zaraz do przeciwnego okna, wybiłem szybę, nerwowo otworzyłem drzwi i z wysokości kilku metrów wyskoczyłem. W tej chwili spostrzegłem wydobywającą się ze sąsiedniego coupé jakąś panią; pomogłem jej i w pierwszem przerażeniu poczęliśmy uciekać torem, oblanym zewsząd wodą, ku Kołomyi. Zatrzymała nas dopiero służba i zapewniła, że niebezpieczeństwa w wagonach, pozostałych na torze, nie ma. Wróciliśmy tedy i dopiero wówczas spostrzegliśmy cały ogrom nieszczęścia.

Pięć albo sześć wagonów zatopionych tak, że tylko prawe brzegi dachów trochę wystawały nad w dą, z lokomotywy widać było tylko kawał komina. Wszystko to drgało jakby jeszcze żywe, ale w śmiertelnych dreszczach szarpiące się cielsko olbrzymiego potworu. Światła w wagonach tych nie pogasły i z pół godziny świeciły się jeszcze. Przez ten czas słychać było jeszcze nadludzkie jęki i nawoływania, wydobywające się z nurtów spienionego potoku. Potem światła pogasły, jęki ustały.

O ratowaniu zatopionych pomimo wysiłków, mowy być nie mogło. W trzy kwadranse po zatonięciu spostrzegliśmy jakiegoś człowieka, wypływającego z głębi. Był to urzędnik pocztowy, który z nadludzkim wysiłkiem wyratował się i do toru nadpłynął.

Cała okolica, jak okiem sięgnąć była pod wodą, która niosła chaty, wraz z rozpaczającymi i wołającymi o pomoc wieśniakami.

W Kołomyi burza, która szalała od godziny 8-ej wieczorem do 3 ciej rano, zrobiła ogromne spustoszenia; pół miasta, położone ku frontowi, pod wodą. Od piorunów, które bezustannie całą noc biły, powstały trzy ognie".

Konduktor Bittner, ów, który odkuplował wagony III-ciej klasy od reszty pociągu i tem samem przyczynił się do uratowania podróżnych tam siedzących, opowiada, że miał na tę robotę około 10 sekund czasu. Dwa wagony były tak pochylone nad przepaścią, że uważał je za zupełnie stracone. Resztę zatem odczepił. Tymczasem pasażerowie pomieścili się w ostatnich wozach. Nasyp, jak twierdzi Bittner, poddawał się powoli, zanim zupełnie runął.

Między podróżnymi, którzy znajdowali się w pociągu podczas nieszczęsnej katastrofy kołomyjskiej była także niejaka pani Lichtig, wiedenka. Wrażenie swoje opowiada ona wiedeńskim dziennikarzom, w sposób następujący:

„Przyjechałam z Rosji z zamiarem udania się do Nowego Jorku, gdzie miałam się spotkać z mężem, który tam już przebywa oddawna. Nie przeczuwałam, że zaraz na początku tej długiej podróży spotkam się z tak strasznem nieszczęściem.

W sobotę wieczorem opuściłam Czerniowce. Znajdowałam się w coupé trzeciej klasy wraz z sześciu jeszcze innymi podróżnymi. Niebawem zasnęłam. Po godzinie zbudził mnie konduktor i zażądał okazania biletu. Właśnie wyjmowałam woreczek, gdy nagle rozległ się straszliwy huk i trzask. Nie wiem dokładnie, o czem myślałam w owej chwili. Wiem tylko, że drzwi od przedziału roztworzyły się gwałtownie. Zewnątrz panowała noc ciemna. Porwałam kuferek, w którym się znajdowały moje rzeczy i wyrzuciłam przez okno. Nie wiedziałam bowiem, że pociąg stoi w wodzie. Chciałam sama wyjść, lecz konduktor zawołał:

— Co robisz nieszczęśliwa! Czyż nie czujesz, że walczymy z falami. — Słowa te, uratowały mi życie.

Nie wiem, jak się nazywał ten zacny człowiek. Mówiono mi tylko, że znalazł śmierć w wodzie.

Co się dalej ze mną stało? nic nie pamiętam, gdyż popadłam w omdlenie. Po obudzeniu się, siedziałam jeszcze w przedziale, ale już na suchym gruncie. Wróciliśmy wreszcie do Kołomyi, pozostawiając za sobą Gehennę łez i niedoli. Straciłam mase rzeczy i pugilares z pieniędzmi. Ubranie było nie do użycia i mieszkańcy Kołomyi, obdarzyli mnie zupełnie nowemi sukniami. Noc z niedzieli na poniedziałek przepędziłam na dworcu kolejowym. Następnego dnia, udałam się w dalszą podróż do Wiednia."

Jubileusz wielkiej królowej.

Londyn d. 29 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

II.

W ostatnich dwóch dniach uroczystego narodowego obchodu, królowa zwiedzała liczne zakłady i instytucje, tak publiczne jak i prywatne, pragnąc wszędzie złożyć dowody swej pamięci i swego serca. W bliskości pałacu Buckingham, pod cieniem wspaniałych drzew Constitution Hall, zebrało się 10.000 angielskich dzieci ze szkół londyńskich, które miała królowa odwiedzić. Łatwo pojąć, jak wielki gwar panował w tej młodej drużynie, jakie wzruszenie ściskało te młodociane serduszka, i barwiło niewinne twarzyczki, w chwili dla nich tak pamiętnej i ważnej.

Królowa poprzedzona przez księżną Albany przybyła w towarzystwie cesarzowej Fryderyki, księżnej

Henryetty Battenberskiej i księcia Connaught. Muzyka zagrała „God save the Queen“ a z tysiąca dziecięcych piersi wypłynęła pieśń, wpadająca w tony narodowego hymnu. Dzieci były ogromnie rozjentuzjazmowane. Oczy ich błyszczały zapałem, a śpiewały tak, że duszę ich było znać w tem śpiewie. Wiele dziewczynek całowało medaljony królowej, zawieszone na szyi, powtarzając przytem pocichu: „O dear, dear Grand mother!“ (Droga kochana babuniu!)

Sędziwa królowa, schodząca ze szczytu swego majestatu do tych dzieci, które kiedyś mają stanowić krew i siłę angielskiego narodu, była serdecznie i szczerze wzruszoną tymi dowodami bezgranicznej naiwnej miłości. Bo z pewnością nie spotkało ją też nigdzie bardziej szczere przyjęcie.

Nie zapomniano także o biednych i wydziedziczonych. Pod wysoką i skuteczną protekcją księcia Walji, z inicjatywy szlachetnej jego małżonki, urządzono składkę dla funduszu szpitalnego i zakładów dobroczynnych. Kto zna w Londynie dzielnicę Eastand i jej wychudłych, łachmanami przyodzianych mieszkańców, którzy żyją w tej straszliwej nędzy jaką tylko wielkie miasto wytworzyć zdoła, — może sobie wyobrazić, jak wielką ulgą w ich ciężkiej doli była ta mała zapomoga, jaką otrzymali, a co więcej ta wiadomość, że przecież ktoś o nich myśli na tym bezlitosnym świecie. Królowa Wiktorja w towarzystwie księżnej Walji i księżnej Danji przybyła do Peoples palace w Whitechapel, słynnym przytulisku nędzy londyńskiej, aby być obecną na uczcie urządzonej dla tych nieszczęśliwych staraniem dworu.

Że w chwili dla niej samej tak podniosłej, wśród tysiąca uroczystości, powinszowań, festynów, królowa Wiktorja znalazła i czas i uczucie dla tych, których unikają wszyscy, których widok psuje apetyt i obok litości budzi odrazę — świadczyło bardzo chlubnie o niej i jest może najpiękniejszym całego jubileuszu momentem.

A później cały szereg wizyt po urzędowych gmachach i zakładach prywatnych z celem publicznym. Wszystkie gałęzie władzy i administracji krajowej zostały uwzględnione, a wszędzie podobno królowa znajdowała wyrazy uznania. Prawda, że w dniu tak uroczystym, jubilatka musiała spoglądać na wszystko przez pryzmat barwiący trochę różowo, ale i z drugiej strony przyznać należy, że jeśli gdzie władza spotyka się z przychylną oceną wszystkich z jej pośrednictwa pod jakimkolwiek względem korzystających to przedewszystkiem w Anglji. Bo też z rzadką sumiennością umie ona wykonywać swoje obowiązki i pojmować czem jest dla kogoś szybkość, stanowczość i porządek w przeprowadzeniu każdej sprawy.

Więc choćby pochwały były może trochę i za ogólne, z pewnością nie były niezasłużone.

A więc uroczystości jubileuszowe już się skończyły. Zastanawiając się nad ich przebiegiem, trudno nie odnieść wrażenia wielkiej jednolitości, ogromnej samowiedzy swej potęgi i swego celu u narodu, który w tym akcie starał się zamanifestować, że 60-letni okres czasu upłynął według jego myśli i przyniósł ze sobą tyle, ile od niego się spodziewano i żądano. Patrjotyzm angielski tem się różni od innych, że jego siedlisko przeważnie jest w rozumie, a nie wyłącznie w uczuciu. Jest on chłodnym, fajerwerków i wrzasków za lada okazją nie wyprawia, ale działa wiele i działa ciągle, wie czego chce i do czego dąży. I dla tego to przy uroczystości obecnego jubileuszu można mieć było wrażenie, że dokonywa się rozrachunek narodu z jego historją lat ostatnich i że naród ten objawia głośno i potężnie swą radość z tego, że rozrachunek ten wypadł pod każdym względem dodatnio i korzystnie.

A więc stron ujemnych nie było? Podobno wszędzie odnaleźć je można. Nie zbrakło ich także w chwili, gdy Anglja obchodziła swe narodowe święto. Gdy na ulicach Londynu przeciągały świetne orszaki, a z tysiąca piersi wydzierały się okrzyki niesfałszowanego zapału, łącząc się w olbrzymi głos potęgi — na ulicach Dublina powiewały czarne chorągwie, z wież kościelnych rozlegał się ponury głos dzwonów, miasto okazywało, że dzień radości dla Anglji, jest dla niego dniem żałoby, na usta przedstawicieli Irlandji cisnął się protest — przypomnienie krzywd, niesprawiedliwości, okrucieństw, sponiewierania.

Jeżeli do kogo mógł trafić ten rozdźwięk tak bolesny i przykry, obniżający podniosłość całego obchodu, to przedewszystkiem do nas, którzy sami doświadczyliśmy czem jest ucisk i zgnębienie. Każdemu, kto choćby pobieżnie zna dzieje Irlandji, nie jest tajnem, że kraj ten długi czas nosił cierniową koronę, a do tej jeszcze chwili z równouprawnienia niezupełnie korzysta. A więc oburzać się ma prawo, zwłaszcza, że jest związany z narodem cywilizowanym, który wszędzie głosi zasady sprawiedliwości.

Gdyby w dniu jubileuszu, z inicjatywy królowej Wiktorji, parlament uchwalił zupełne zrównanie Anglji z Irlandją tak co do prawa publicznego, jak i prywatnego, pozostałaby zapewne pamięć tej uroczystości na długo w sercach Irlandczyków, a sędziwa królowa miałaby może najszczytniejszą pamiątkę swego długiego panowania. Ale przesądy i nienawiści narodowe trwalsze są niż uczucia szlachetności i dobrze pojętej cywilizacji.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 29 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Manifestacja religijna. — Straszna katastrofa. — Kandydaci do Instytutu francuskiego. — „Graždanin“ i prasa francuska.

Za czasów ministerjum Ribota, wyszło rozporządzenie urzędowe, zabraniające procesyj po za murami kościołów. Ukaz po prostu śmieszny, ale ustawa jest ustawą i władze administracyjne zaczęły prześladować księży, ściągać z nich protokóły i oddawać ich na pastwę sędziów i prokuratorów. W ostatnią niedzielę w Wersalu pod Paryżem, proboszcz jednej parafji wydał odezwę do wiernych, że po południu odbędzie się na dziedzińcu kościoła błogosławienie świętym Sakramentem. Radykaliści i socjaliści podnieśli okrzyk zgr zy (!) i zaczęli rozgadywać po mieście, że nawet studenci z liceów i panny z pensjonatów biorą udział w tej uroczystości. Mimo tych hałasów, zebrało się około kościoła przeszło 10000 osób. Naprzód rozległ się śpiew:

„Jestem chrześcijaninem i tem się szczycę“.

Następnie otwarły się drzwi świątyni i ksiądz Groad, wyszedł w szatach pontyfikalnych, niosąc w rękach Przenajświętszą Hostję. Gdy zaczął błogosławić, wysunął się komisarz policji Peyrot i zwróciwszy się do proboszcza, przemówił głosem stentorowym:

— Wszelkie wykonywanie kultu, po za obrębem oznaczonym, jest surowo zabronione. Niech ksiądz proboszcz się cofnie, gdyż inaczej będę zmuszony spisać protokół.

— Niech żyje katolicyzm!

— Niech żyje wolność! — rozległy się tysiączne okrzyki.

— Pisz pan protokół — odrzekł proboszcz. Ja nie ustąpię ze stanowiska.

Komisarz zabrał się do czynności. Wśród zgromadzonych wszczęła się jednak burza nie do opisania. Zaczęto tupać nogami, krzyczeć, grozić laskami. Komisarz Peyrot i jego kolega Cowik, zostali silnie poturbowani i gdyby nie żandarmerja i policja, kto wie coby się z nimi stało? Dwóch księży zostało aresztowanych, lecz ich katolicy odbili.

Nadbiegło wojsko i przy jego pomocy, ajenci policyjni, przyaresztowali 20 osób. Po spisaniu protokółu, wypuszczono wszystkich na wolność.

Podobne wypadki przytrafiają się ciągle w arcykatolickiej Francji, której królowie odznaczali się przywiązaniem do religji i stolicy apostolskiej. Obecnie Francja już zżydziała i przesiąkła gangreną moralną do szpiku kości. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nastąpi zupełny upadek religji, a z nim i rozkład społeczeństwa. Inaczej bowiem być nie może.

Na przedmieściu La Vilette nastąpiła wczoraj straszna katastrofa. W gazowni, jeden z robotników poczuł silny odor gazu. Chcąc sprawdzić, skąd grozi niebezpieczeństwo, zaczął, z lampą w ręku, bacznie oglądać rury. Nagle błysnęło i rozniósł się straszny huk. W jednej chwili, dach wyleciał w powietrze, a przyległe budynki, zwaliły się, jak domki z kart. Sześciu ludzi padło na miejscu, a kilkunastu jest ciężko rannych. Śledztwo prowadzi się energicznie, lecz ci, którzy zginęli, już nie powrócą do życia.

Umarli szybko jadą — powiedział Bürger w jednej ze swoich ballad. Jeszcze nie ostygły zwłoki akademika Sennerba, a już kilkunastu kandydatów zgłasza się po jego spuściznę. Wybór rozstrzygnie się tylko między Flourensem i Colsonem. Należą obydwaj do Rady stanu, a tym razem wypada kolej na nią, aby z grona tych zacnych mężów wyszedł jeden „nieśmiertelny“.

Petersburski dziennik *Graždanin*, redagowany przez znanego księcia Meszczerskiego, ogłosił szumny artykuł. W nim dowodzi, że Faure nie składa żadnej rewizyty, lecz przyjeżdża złożyć tylko czołobitność carowi i powinien sobie uważać za wielki zaszczyt, że zostanie przyjęty nad Newą. Gorzkę tę pigułkę połknęła bez zakrztuszenia prasa francuska. Tylko jeden dziennik *Gaulois* ośmielił się polemizować i to w formie wysoce ugrzecznionej.

Francjo! jakżeś ty nizko upadła. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(87)

przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

— Myślałam, że jesteśmy na zawsze rozłączeni.

— Na zawsze? Kleljo, czyż mogłaś o tem pomyśleć? Czyż nie jesteśmy przeciwnie złączeni na całe życie? Czyż nie kochałem cię miłością głęboką, jedyną i bez granic? Czyż nie kochałaś mnie także?

Poruszyła się niespokojnie.

— Nie zaprzeczaj — mówiłem dalej. — Wyznałaś mi to sama w tym dniu okropnym,.. Kleljo przed Bogiem i ludźmi, czyż nie jestem twym mężem? Czyż nie przysięgłaś mi z własnej woli, gdyś myślała, że byłem zbrodniarzem? Czyż byłabyś dziś nieprzebłaganą?

— Nieprzebłaganą! ja? — rzekła uśmiechając się melancholicznie... — Oby Bóg dał, żebym sobie mogła tak przebaczyć, jak tobie przebaczyłam! Oby Bóg dał, żeby skrwawiona postać mego biednego Tyberjusza, nie stała zawsze między mną i tobą... Oto, Robercie, zbrodnia, której nie przebaczę sobie nigdy. Tak.. tej i innej jeszcze... którą nie popełniłam... — dodała cichym głosem. — Oto, co nas na zawsze rozdziela.

Ta dusza szlachetna i dumna, nie mogła się jeszcze poddać wyrokom fatalności. Niepomszczona zbrodnia Mauléona poniżała ją w jej własnych oczach. Kochała mnie jednak jeszcze, widziałem to.

Czułem to wszystko, lecz miałem nadzieję, że ją nakłonię, chociaż w głębi duszy, jakiś instynkt niewyraźnie szeptał mi, że Klelja ma słuszność, opierając się moim prośbom. Tak, wbrew mej miłości, uwielbiałem jej postanowienie i nie potępiałem, pomimo, że używałem wszelkich środków, aby ją przekonać.

Ukląkłem przed nią. Podniosła mnie i wskazała dłonią na obraz, wiszący nad kominkiem.

— Tyberjusz na ciebie patrzy.

Podniosłem oczy. Rzeczywiście był to portret Tyberjusza, zrobiony w Medjolanie przez jednego z lepszych malarzy.

Poznałem go natychmiast. Te same wesołe i otwarte rysy, te same oczy żywe, a łagodne, lecz wyraz twarzy oznajmiał męstwo i szlachetność, które mnie podbiły od pierwszego dnia naszego poznania. Drogi i nieszczęśliwy przyjaciel. Zdawał się uśmiechać do swego zabójcy!

Na ten widok serce moje zakrwawiło się z boleści i oczy zaszły łzami,

Przyszły mi na pamięć piękne dni, które minęły bezpowrotnie, długie wieczory pod namiotem, biwaki pod gołem niebem, szarże kawalerji na czworoboki piechoty austrjackiej i wesoły głos Tyberjusza, skaczącego przez rowy i płoty, aby jak najprędzej dopaść nieprzyjaciela.

— Spiesz się, Robercie! dobywaj szabli! za honor Rzeczypospolitej i dam! Pokażmy tym „kaiserlikom“, co to znaczy żołnierz francuski!

Niestety! te piękne czasy już się nie wrócą! Już się nie zobaczymy, chyba w innym świecie; lecz tam Tyberjusz mi przebaczy... już nawet przebaczył... wiem o tem i czuję, a mój żal, który się skończy dopiero z życiem, jest wolny od wyrzutów sumienia. W krainie nieśmiertelności odnajdę tych, których kochałem: Tyberjusza, Klelję — i innych jeszcze...

Stary Fénestrange zamilkł. Z uwielbieniem patrzyłem na jego piękną i szlachetną głowę, okrytą białym włosem, lecz zawsze groźną i majestatyczną. Zdawałoby się, że to wielki dąb, który przez wieki wytrzymywał burze i nawałnice, lecz jeszcze jest potężny i góruje nad innemi drzewami puszczy.

Po chwili zaczął mówić dalej:

Przez jakiś czas, łzy moje i Klelji, nie dawały nam słowa przemówić, bo te same wspomnienia i te same myśli przepełniały nam serca. Uścisnęła mi rękę i rzekła:

— Robercie, w obecności tego zmarłego, którego tak kochaliśmy, miłość nasza byłaby świętokradztwem.

Nie śmiałem nic odpowiedzieć.

Po długiem milczeniu dodała:

— Przedewszystkiem pomówmy o wypełnieniu ostatniej jego woli. Robercie! prawdziwym mordercą Tyberjusza jest Mauléon. Jego trzeba ukarać. Przyprowadź mi Foucarda. Gdzieś go zostawił?

— W ogrodzie.

— Zważaj głównie na to, aby go kto nie dostrzegł. Chcę go sama wybadać.

Wyszedłem przez kuchnię. Służba i parobcy pokładli się już spać. Klelja sama odsunęła rygle i otworzyła drzwi.

Foucard nawpół umarły z zimna, leżał w krzakach, oczekując mego przybycia i chociaż drżał cały, poszedł jednakże ze mną. Nikt nie zauważył naszego wejścia.

Postać mojego niewolnika była przerażającą; aby uspokoić Klelję, rozwiązałem mu sznury, lecz tylko u nóg. Ręce pozostały skrępowane z tyłu.

— Jak się nazywasz? — zapytała Klelja.

— Jan Foucard, dawny sierżant, który błaga panią na kolanach o przebaczenie...

Mówiąc to ukląkł i chciał się przyczołgać do stóp Klelji, lecz ta cofnęła się ze strachem i wstrętem. Chyciłem go za kołnierz i postawiłem na nogi...

— Panie de Fénestrange — rzekła Klelja — sam go wybadaj.

Foucard opowiedział szczegółowo całą potyczkę na moście Bauze, śmierć żandarmów i ucieczkę napastników. Tutaj zatrzymał się i nie śmiał dalej mówić. Zrobiłem jeszcze parę zapytań, lecz bardzo ostrożnie, aby nie obrazić Klelji. Chciałem tylko ją przekonać, że Mauléon był rzeczywistym i jedynym winowajcą. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków dnia 3 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Alfreda, Anatola biskupa wyznawcy, Arwina, Heliodora i Korneljusza.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 2-go lipca: „Faust“, opera w pięciu aktach Gounoda.

W sobotę, 3 lipca: „Otello“, opera w 4 aktach, muzyka G. Verdiego.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 3 lipca: „Siedmiu szwabów“, głośna operetka w 3 aktach Millöckera. Po raz pierwszy.

W niedzielę, 4 lipca: „Siedmiu szwabów“, głośna operetka w 3 aktach Millöckera.

* **Dr Juljan Morelowski**, kierownik sądu krajowego karnego w Krakowie, radca sądu krajowego wyższego, wyjechał dziś rano na czterotygodniowy urlop do Szczawnicy. W urzędowaniu zastępuje go radca sądu krajowego, p, Wilhelm Höflich.

* **Z Uniwersytetu.** P. Aleksander Harasowski, były prezes chóru akademickiego, rodem z Teratyna w Królestwie Polskiem, otrzymał na krakowskim Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Z „Sokoła“** odbieramy następujące pismo: „Baczność! Komisja obchodowa „Sokoła“ zaprasza druhów do jak najliczniejszego współudziału w zwyczajnej miesięcznej wieczornicy, która się odbędzie w sali „Sokoła“, w sobotę dnia 3-go b. m., o godzinie 8 wieczorem“.

* **Klub prawników**, przeniósłszy się z Rynku na ulicę Grodzką pod l. 40, otwiera dziś o godzinie 8 wieczorem nowy lokal. W liczbie ubikacyj mieści się wielka sala do tańca, czytelnia, sala bilardowa, konwersacyjna i t. d. Komfort i wykwint na każdym kroku.

* **Koncert „Lutni“** odbędzie się jutro w niedzielę d. 4 b. m. w Parku krakowskim. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp dla dorosłych po 20 ct. od osoby, dla dzieci 10 ct.

* **W Parku dra Jordana** odbywać się będą w czasie wakacyj ćwiczenia chłopców codziennie we wszystkich zastępach. Nowych uczestników przyjmuje się do 10-go b. m.

* **Teatr letni.** Wczeraj wieczorem odbyła się jeneralna próba z dzisiejszej premiery „Siedmiu szwabów“ Millöckera. Artyści doskonale przygotowani, chóry wybornie wyćwiczone dają rękojmie, że nowy utwór autora „Gasparone“ pójdzie składnie i gładkó. „Siedmiu szwabów“ uposażyła dyrekcja w nowe i efektowne kostjumy. Biletów zawczasu dostać można, bez specjalnej dopłaty, w składzie maszyn Iwanickiego (Rynek gł. l. 25).

„Siedmiu szwabów“ repertuar zapowiada na dziś, jutro, poniedziałek i wtorek.

Z sądu. Rozprawa główna o zbrodnię zabójstwa przeciw Tadeuszowi Gadomskiemu, w chwili kiedy miano przystąpić do losowania ławy przysięgłych została odroczoną do poniedziałku dnia 5 b. m. a to z powodu, że sprawa Dąbrowskiej i spólników jeszcze nie dobiegła końca. Dziś o godz. wpół do 10 ej przemawiał dr Kulczyński, obrońca Dąbrowskiej. Przemówienie pierwszego obrońcy trwało wszystkiego 20 minut, drugi zabrał głos dr Steinberg obrońca Jahna. Dr Steinberg mówił przeszło godzinę, starając się wykazać, że jego klijent nietylko nie popełnił w sprawie tej jakiejkolwiek zbrodni, ale owszem całkiem niewinnie siedzi na ławie oskarżonych. Tylko jego przeszłe życie, jego opinja na tę ławę go sprowadziła. To co teraz p. Jahn popełnił nie daje najmniejszej podstawy do zasądzenia go.

Trybunał przedstawił ławie następujące pytanie:

P y t a n i e p i e r w s z e g ł ó w n e: Czy Klementyna Dąbrowska winną jest, że w zamiarze przysporzenia sobie korzyści majątkowej w roku 1895 w Krakowie przez podstępne przedstawienia wspólnie z Bolesławem Grabowskim czynione niedołężnej na umyśle Józefie Gładyszowej pod względem korzyści uskutecznienia zamiany realności położonej w Krakowie na folwark Gorzków, Józefę Gładyszową w błąd wprowadziła i nakłoniła ją do zawarcia z Janem Hirschbergiem w dniu 27 sierpnia 1895 kontraktu zamiany realności pod l. 47 Dz. III w Krakowie dotąd Józefy Gładyszowej własność na dobra Gorzków należące do Jana Hirschberga przez co wedle jej zamiaru Józefa Gładyszowa a względnie jej ustawowy spadkobierca, małoletni Bolesław Zubrzycki, szkodę w kwocie powyżej 300 złr. ponieść miał?

D r u g i e p y t a n i e g ł ó w n e: Czy Klementyna Dąbrowska winną jest, że w ciągu roku 1895 i 1896 w zamiarze przysporzenia sobie korzyści majątkowej przez podstępne przedstawienia wspólne z Bolesławem Grabowskim czynione niedołężnej na umyśle Józefie Gładyszowej, jakoby zięć tejże Antoni Zubrzycki, dążył do zagarnięcia jej majątku i oddania jej do zakładu dla obłąkanych, Józefę Gładyszową w błąd wprowadziła a względnie słabości jej umysłowej przez podstępne przedstawienia nadużyła i nakłoniła ją do tego, iż Józefa Gładyszowa cesjami z daty Gorzków 28 grudnia 1895 przed notarjuszem Wacławem Adamskim do L. R. 14.352 i 14.353 sumy hipoteczne 6.000 złr. i 13.062 złr. 69 ct. ubezpieczone na folwarku Potok Dąbrowski i dobrach tabularnych Dąbrowicy odstąpiła Bolesławowi Grabowskiemu, otrzymując od niego trzy weksle osobiste na kwoty 6000 złr., 7062 złr. 69 i 6000 złr. podpisane tylko przez Bolesława Grabowskiego a wobec stosunków majątkowych tegoż żadnej wartości nie przedstawiające i tegoż Bolesława Grabowskiego, do pozbycia owych sum hipotecznych upewniła wskutek czego Bolesław Grabowski aktem cessji z daty 12 stycznia 1896 legalizowanym przez notarjusza Wacława Adamskiego do L. R. 14393 w czasie gdy już Józefa Gładyszowa uchwałą sądu krajowego w Krakowie z dnia 10 stycznia 1896 l. 47812 uznaną została za niedołężną na umyśle, własność tych sum hipotecznych przelał za cenę 15.150 złr. na rzecz Markusa Aratena i od niego już częściową kwotę 1.000 złr. powziął przez co wedle jej zamiaru Józefa Gładyszowa, a względnie jej spadkobierca małoletni Bolesław Zubrzycki ewentualnie Markus Araten szkodę powyżej 300 złr. ponieść mieli?

T r z e c i e p y t a n e g ł ó w n e: Czy Karol Józef, dwojga imion Jahn winien jest, że w ciągu roku 1895 i 1896 w zamiarze przysporzenia sobie korzyści majątkowej przez podstępne przedstawienia wspólnie z Bolesławem Grabowskim, czynione niedołężnej na umyśle Józefie Gładyszowej, jakoby zięć tejże, Artur Zubrzycki, dążył do zagarnięcia jej majątku i oddania jej do zakładu dla obłąkanych, Józefę Gładyszową w błąd wprowadził, a względnie słabości jej umysłowej przez podstępne przedstawienia nadużył i nakłonił ją do tego, że Józefa Gładyszowa cessjami z daty Gorzków 28 grudnia 1895 r. przed c. k. Notarjuszem Wacławem Adamskim do L. R. 14352 i 14353 sumy hipoteczne 6000 złr. i 13062 złr. 69 ct. ubezpieczone na folwarku Potok Dąbrowski i dobrach tabularnych Dąbrowicy odstąpiła Bolesławowi Grabowskiemu, otrzymując od niego trzy weksle osobiste na kwoty 6000 złr., 7062 złr. 69 ct. i 6000 złr, podpisane tylko przez Bolesława Grabowskiego, a wobec stronników majątkowych i tegoż Bolesława Grabowskiego do pozbycia owych sum hipotecznych upoważniła, wskutek czego Bolesław Grabowski aktem cessji z daty 12 stycznia 1896 legalizowanym przez c. k. Notarjusza Wacława Adamskiego do L. R. 14393 w czasie kiedy już Józefa Gładyszowa uchwałą c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 10 stycznia 1896 r. l. 47812 uznaną została za niedołężną na umyśle, własność tych sum hipotecznych przelał za cenę 15150 złr. na rzecz Markusa Abrahama i od niego już częściową kwotę 1000 złr. powziął, przez co według jego zamiaru Józefa Gładyszowa, a względnie jej spadkobierca małoletni Bolesław Żubrzycki, ewentualne Markus Abraham szkodę powyżej 300 złr, ponieść mieli?

C z w a r t e p y t a n i e g ł ó w n e: Czy dr Adam Lewartowski winien jest, że czyn powyżej pytaniem głównem drugiem i trzeciem objęty udzieleniem porady spełnił, tudzież do wykonania onegoż sporządkowaniem cessji, wygotowaniem weksli był pomocnym, a radą czynami takowy rozmyślnie popierał?

Po pauzie zabrał głos dr Szalay, obrońca dra Lewartowskiego. Mowy obrońców notują zaprzysiężeni stenografowie. Obrońca zaznaczył, że powołanie adwokata jest ciężkie i pełne cierni i odpowiedzialności, czego dowodem siedzący na ławie oskarżonych. Adwokat często musi bronić bezprawia, bo ustawa tej obrony nakazuje. — Czy dr Lewartowski pomagał do oszustwa? Czy wiedząc, że cessyi robić nie powinien a jednak ją zrobił, czy jest winien rzeczywiście? By odpowiedzieć na te pytania nie wystarczają wyrażone przekonania osobiste dra Frühlinga i dra Schmidta, potrzeba bowiem udowodnić, że dr Lewartowski działał ze świadomością, że sprawa jest nie czystą, a oskarżenie tego nie udowodniło — ani nawet cień podejrzenia nie padł. To co dr Lewartowski radził Grabowskiemu, to każdy najuczciwszy adwokat byłby także poradził.

Adwokat w sprawy, o jakich tu słyszeliście, niechętnie się miesza, a jeżeli odrzuca względy oportunistyczne, pełni jedynie swój obowiązek. — P. Lewartowski postąpił nieostrożnie, źle zrobił, że chciał spełnić swój obowiązek bez względu na swoje stanowisko, ale nie popełnił czynu nieuczciwego, niehonorowego i karygodnego. Działalność byłaby wtedy niehonorową, gdyby komuś dopomógł do ograbienia kogoś, a tego nie uczynił. Jeżeli adwokatowi, który ma tyle odpowiedzialności, przy każdej sprawie będziemy zarzucać zły zamiar, wtedy nikt nie będzie chciał podjąć się tego zawodu. Oskarżenie wygląda na fajerwerk, którym oświetla się twarz tego właśnie, którego się oświetlać niechce.

My nie jesteśmy opiekunami ludzi, nie jesteśmy powołani, abyśmy robili akty, jakie się to prokuratorowi podoba. Czyż dlatego, że Gładyszowa ma wnuka, nie wolno jej było rozporządzać swoim majątkiem? — Pan Lewartowski postąpił tak, jak postępuje każdy przeciętny adwokat. Jedyna konkurencja, jaka dla adwokata istnieje, jest szybkość, a p. Lewartowski w sprawie tej postąpił szybko i z tej szybkości — z tego pośpiechu, wyciągnięto złą konsekwencję!

Popołudniu obrońca dr Szalay w dalszym ciągu kontynuował swoją obronę. Po wywodach prawnych, w których obrońca jak najdokładniej starał się wykazać przysięgłym, że p. Lewartowski działał w całej sprawie tylko jako prawnik, któremu nawet śledztwo dyscyplinarne nie może uczynić zarzutu winy. W konkluzji, swej nader efektownej obrony, zakończył temi słowy: „Gdy człowiek zabije bliźniego, stary i nowy zakon radzi krew za krew, życie za życie, gdy biedny mrąc z głodu weźmie kęs chleba by ratować gasnące życie, nie swoje ale swych dzieci, sprawiedliwość żąda kary. Gdy przekupka przekupce w zapale kupieckim powie niedorzeczność, sprawiedliwość troskliwa nawet o cześć swych obywateli, daje zadośćuczynienie; karze mniej winną jak więcej winną. Gdy jednak bez dowodu, bezwinnie rzuci się człowiekowi z poczciwem nazwiskiem, zacnemu stanowiskiem, imienia nieposzlakowanego, tak straszny zarzut, jakim jest zarzut zbrodni i jednem uderzeniem druzgoce się pracę wieków, byt rodzin, wspólny skarb setek nazwisk, czy za to nie ma zadośćuczynienia? Niestety, nie. Krzywdy, jaką wyrządzono p. Lewartowskiemu, nikt mu nie nagrodzi.

„Ośm dni siedzieć publicznie pod pręgierzem hańby i zbrodni; ośm dni słuchać, jak osądzają go od czci i wiary, jak każdej myśli jego każdemu słowu przypisują tylko zbrodnicze znaczenie. Widzieć byt swój zniszczony, przyszłość bez nadziei, nazwisko skalane, czuć, iż kiedyś dzieci, gdy ojciec w grobie leżeć będzie, zamiast modlitwy, żal i przekleństwo poszlą mu z za mogiły! Ośm dni takiego wstydu, hańby i poniżenia, takich męczarni, to zdaje się nad siły ludzkie, to rzecz tak straszna! I jeżeliby nawet p. Lewartowski czem zawinił, że nie był dość ostrożny w wyborze ludzi i sprawy, stało się zadość sprawiedliwości w tak surowy, okropny sposób, że krzywdy tej strasznej nikt nie zwróci p. Lewartowskiemu, W waszych rękach przezacni panowie leży nietylko los i życie tego człowieka, los jego rodziców, rodziny i dzieci, ale też możność ulżenia nieszczęśliwemu w jego strasznem położeniu.

„Nie o litość, lecz o sprawiedliwość was proszę. Zaprzeczcie zadanemu wam pytaniu, zaprzeczcie jednogłośnie wszystkiemu 12-ma głosami, a głos wasz jako wiarogodny, głos społeczeństwa, które was wysłało do wykonywania najwznioślejszych czynności człowieka, to jest do wykonywania obowiązku sędziego, zabrzmi echem potężnem po całym kraju, zagłuszy słaby głos oskarżenia, wróci promień słońca ku domostwu oskarżonego, gdzie od roku panuje płacz i smutek, zwróci żywiciela dzieciom, cześć, byt i życie człowiekowi, rodzinie syna a z nim życie starym rodzicom. A wam moi przezacni panowie da najwyższą nagrodę na jaką stać świat, da wam przeświadczenie należycie wypełnionego wielkiego a świętego obowiązku“.

Ponieważ prokurator zrzekł się powtórnego głosu, przeto przewodniczący radca dr Pogorzelski przystąpił do streszczenia całej rozprawy, które trwało półtory godziny.

O godzinie 7 minut pięć przysięgli udali się na naradę, a wróciwszy o godzinie 9 minut 5 zwierzchnik ławy Sreuber odczytał wynik głosowania nad werdyktem. Na pierwsze pytanie główne co do Klementyny Dąbrowskiej przysięgli odpowiedzieli głosami 3 t a k, 9 n i e.

Na drugie pytanie główne tyczące się również Klementyny Dąbrowskiej 6 t a k, 6 n i e.

Na trzecie pytanie główne co do Karola Józefa Jahna, przysięgli odpowiedzieli 5 t a k, 7 n i e.

Wreszcie na czwarte pytanie główne co do osoby dra Adama Lewartowskiego odpowiedzieli przysięgli 5 t a k, 7 n i e.

Trybunał na mocy werdyktu u w o l n i ł w s z y s t k o t r o j e o d o s k a r ż e n i a.

Uczta kursu socjalnego. W sali hotelu saskiego odbyła się we czwartek uczta dla uczestników kursu socjalnego. Gospodarzami jej byli: ks. prałat Chotkowski i ks. Władysław Flis. Do stołu zasiadło przeszło 60 osób. Pierwszy toast wypowiedział na cześć Ojca św., prezes akademji umiejętności, Stanisław hr. Tarnowski, ze znaną świetną wymową. Prof. dr Morawski wniósł zdrowie przybyłych z odczytami gości, w szczególności zaś ks. prałata Wawrzyniaka, który przybył aż z Berlina, by uczestniczyć we wykładach kursu, oraz prałata dr Kozłowskiego i ks. dr Kopycińskiego. Toast hr. Ludwika Dębickiego podnosił zasługi duchowieństwa. Prof. dr Milewski pił na cześć księcia Biskupa, poseł dr Kozłowski na cześć ks. dr. Chotkowskiego, jako szermierza sprawy katolickiej, ks. dr. Trznadel wniósł zdrowie hr. Stanisława Tarnowskiego, ks. Chotkowski zdrowie swych pięciu uczniów, którymi dziś pochlubić się może, tj. księży Łabaja, Flisa, Jelonka, Parszy i Palucha. Szereg toastów zakończył wreszcie hr. Stanisław Tarnowski staropolskiem „kochajmy się“.

Uczta przeciągnęła się do późnoj nocy, pozostawiając uczestnikom wspomnienie mile przepędzonych paru chwil czasu.

Z Warszawy piszą do nas: Wczoraj około godz. 9 wieczorem wybuchł pożar na Pelcowiźnie (stacya

kolejowa). Pastwą płomieni padły: budynek drewniany (Sklep spożywczy i remiza wagonów), magazyn wojskowy, dwa wagony salonowe, pięć wagonów towarowych krytych, pięć platform, ośm stert desek sosnowych, dębowych i lipowych, każda wartości około rs. 1.200. Wagony przedstawiają wartość: dwa salonowe po rs. 25.000, kryte po rs. 1.000 i platformy po rs. 750. Szkody wynoszą około rs. 300.000. Tabor kolejowy ubezpieczony jest w Tow. petersburskiem. — Stacya kolei warszawsko-wiedeńskiej jak i wszystkie stacje od Granicy do Warszawy na przyjazd monarchy azjatyckiego, udekorowane zostały flagami rosyjskiemi i sjamskiemi. Na tych ostatnich umieszczony jest słoń biały w polu ponsowem. Król sjamski przybył wczoraj o godzinie 11-ej rano do granicy, gdzie powitał go gubernator piotrkowski r. t. Miller. Po kilkunastominutowym postoju, król z orszakiem wyjechał pociągiem nadzwyczajnym do Warszawy. Na stacji Warszawa króla sjamskiego powitali: książę Imeretyński, generalicja warszawska oraz dygnitarze przybyli z Petersburga dla pełnienia służby honorowej. Warta honorowa na peronie z muzyką i sztandarem składała się z oddziału lejbgwardji piechoty pułku litewskiego. Na powitanie swego monarchy przybył również poseł sjamski z Petersburga z dwoma attaches. Po ceremonii powitalnej król wraz z towarzyszącą mu świtą udał się do pałacu Łazienkowskiego, gdzie zamieszkał. Ulice, przez które przejeżdżał orszak przybrane były również flagami i przy chodnikach ustawione były szpalery wojsk. Wieczorem król sjamski był w teatrze wielkim na przedstawieniu baletów: „Dama kierowa“ i „Flet zaczarowany“. Dziś przedpołudniem na polu Mokotowskiem odbędzie się przegląd niektórych pułków. Wyjazd króla nastąpi dziś pociągiem dworskim o godz. 9-ej wieczorem. — Projekt opodatkowania totalizatora opłatą 5 procent na rzecz zakładów dobroczynnych, jak pisze *Now. wrem.* wszedł na drogę urzędową.— Podług informacyj *Now. wrem.*, opracowywane są przepisy o środkach zapobiegawczych i karach za fałszowanie wina. — Do *Kurjera Warsz.* donoszą, że ślub księcia Piotra Strozzi z hrabianką Branicką odbędzie się w końcu lipca w Paryżu. Książę, obecnie głowa starożytnej rodziny, zamieszkuje słynny pałac Strozzich we Florencji, którego klucz ma swoją kartę w historji sztuki, jako cyzelowany przez Benvenuta Celliniego. Według zwyczaju, panującego od wieków w rodzinie, księżna podczas wielkich przyjęć w pałacu nosi ten klucz u boku. — Dnia 23go czerwca JE. ks. Kuliński, bisk. kielecki, po odprawieniu mszy św. w podziemiach kościoła św. Piotra, był przyjęty na audjencji u Ojca św., poczem złożył wizytę sekretarzowi stanu, kardynałowi Rampolli.

HUMOR.

Przez lat kilka przegrywał wciąż Zdziś,
Taki go pech prześladował brzydki,
A gdy przegrał, zawsze płacił dziś,
Aż był zgrany prawie już do nitki.
Raz nareszcie szczęście błysło mu,
Jak zmarzłemu, gdy zobaczy futro,
Więc przegrawszy powiedział co tchu:
— Pan pozwoli, że zapłacę jutro.

Kurs socjalny.

Po południu wygłosił poseł dr Kozłowski wykład o „działalności katolików za granicą“. Przedstawił on główne kierunki dwóch zwalczających się obozów, jednego katolickiego z krzyżem w ręku, z poszanowaniem dla idei narodowej i głównych podwalin społecznych, drugiego socjalno-demokratycznego z kielnią w ręku, z dążeniem do zupełnej zmiany istniejących podstaw organizacji społecznej i z szyderstwem na ustach dla idei Jagiellonów. Zaznaczył prelegent, że stronnictwo katolickie było pierwszem ze stronnictw reformy, które oceniło międzynarodowy charakter sprawy socjalnej.

Przechodząc do omówienia szczegółowej działalności katolików zagranicą zwrócił mowca uwagę na dotyczące urządzenia i organizację w Niemczech, Belgj i iFrancji. Działalność w Niemczech jest ułatwioną przez wielką karność kościelną i prawidłowy stosunek zachodzący między klerem a episkopatem. Stronnictwo katolickie w Belgji działa przedewszystkiem w kierunku politycznym, w czem wielkie usługi oddaje wybornie zorganizowany komitet centralny wyborczy z osobnemi sekcjami dla okręgów miejskich i wiejskich. — We Francji organizacja polityczna jest mało rozwinięta, natomiast działa tu stronnictwo bardzo pomyślnie za pomocą szeroko rozwiniętych instytucyj miłosierdzia, ochronek, kółek rolniczych, sekretarjatów pracy, biur porady prawnej i lekarskiej, syndykatów rolnych itp.

U nas stronnictwo katolickie nie wiele jeszcze zdziałało, lecz wierzyć należy, iż tryumfy święcić będzie, jeśli społeczeństwo pozbędzie się głównych wad tj. braku równomierności w działaniu i braku oszczędności czasu i pracy (huczne oklaski).

Wykład ks. kanonika dra Kopycińskiego dotyczył „działalności katolików w kraju, na polu socjalnej organizacji.“ Mowca przeszedł szczegółowo wszystkie istniejące u nas stowarzyszenia rękodzielnicze, a więc lwowską „Rodzinę“ i „Skałę“, „Gwiazdę“ tarnowską, rzeszowską itd. Część stowarzyszeń rękodzielniczych znajduje się niestety w rękach socjalistycznych i żydowskich. Rękodzielniczem stowarzyszeniem humanitarnem jest „Dom pracy we Lwowie“, Stowarzyszeń wytwórczych i handlowych jest niewiele, bo zaledwo 30, w kraju; — należy tu: Tow. powroźnicze w Radymnie, Tow. tkackie w Korczynie, Spółka ślusarska w Świątnikach górnych itd. Stowarzyszenia dla robotników poczynają się rozszerzać po całym kraju — prym trzymają tu „Przyjaźnie“. Mowca zakreślając program na przyszłość, doradza:

Objąć istniejące stowarzyszenia rękodzielników i nowe zawiązywać; osobno zawiązywać stowarzyszenia dla majstrów, osobno dla czeladzi; „Przyjaźnie“ rozszerzać w miastach i miejscach fabrycznych; domy dla robotników żonatych budować na mieszkania, a inne dla stowarzyszonych na zebrania; łączyć robotnice w stowarzyszenia, starać się im o mieszkania uczciwe, udzielać nauki, zabezpieczyć los na przyszłość przez założenie kasy wzajemnej pomocy na wypadek wejścia w związki małżeńskie i na wypadek nieudolności do pracy, z pociągnięciem ludzi dobrej woli do dobrowolnych składek budować domy przytułku dla robotnic przy klasztorach żeńskich i pod kierownictwem zakonnic zorganizować ochronę dzieci robotników; uczęszczanie katolików i kapłanów na zebrania i wiece socyalistyczne; odbywanie wieców katolickich; zakładanie tanich pism i broszur dla robotników i włościan, w treść bogatych, a na zasadach sprawiedliwości Bożej opartych; objąć stowarzyszenia rękodzielnicze i robotnicze w generalne związki, oraz zawiązać wielkie stowarzyszenie katolickie, obejmujące wszystkich chętnych bez różnicy stanów. (Huczne oklaski).

W dyskusyi, która wywiązała się po wygłoszeniu tych wykładów zabrał głos ks. poseł dr Wawrzyniak, i w gorącem przemówieniu uderzył na polski pessymizm tak bardzo w pracy narodowej szkodliwy, a wzywając do energicznych wysiłków powoływał się na skutki sprawy polskiej na polu socyalnem pod zaborem pruskim. Świetne przemówienie, wygłoszone z wielką swadą i zapałem, przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami. P. Przychodzki, delegat robotniczego stowarzyszenia „Jedność“ we Lwowie, domagał się przeprowadzenia ubezpieczenia sług, przestrzegania święcenia niedziel i ograniczenia liczby szynków.

Dyskusya zakończyła się interpelacyą jednego z uczestników kursu na temat, czy kwestya żydowska wkracza w obręb kwestyi socyalnej. Ze względu na spóźnioną porę nie mogła się już niestety rozwinąć obszerna i pożądana dyskusya nad tym interesującym tematem, to też ks. Chotkowski mógł tylko w krótkich, ale mimo to wybornych słowach, odpowiedzieć twierdząco na tę interpelację. Audytorjum jednak **pełnymi zapału oklaskami dało do poznania niedwuznacznie, jak bardzo żywotną jest sprawa podniesiona przez interpelanta.**

Trzeci dzień wykładów kursu socjalnego rozpoczął prof. dr Józef Milewski prelekcją o „celach polityki socjalnej“. Zaznaczywszy na wstępie przyczynę, dla której stosunki rolnicze w pierwszym rzędzie do kwestji socjalnej należą, odpierał następnie prelegent zarzuty, mogące spotkać kurs socjalny, że powodowany zbytecznem a tradycyjnem przywiązaniem do roli, grzeszy jednostronnością, wysuwając kwestje agrarne na pierwszy plan. Jednostronności tej jednak nie ma. Rolnictwo ma wszędzie olbrzymie znaczenie ekonomiczne, stanowiąc silną podstawę produkcji, a przytem także doniosłe znaczenie społeczne, dając znacznej liczbie ludzi pewne utrzymanie, stałą pracę i niezależność ekonomiczną. Oprócz tego nie można pominąć także politycznego znaczenia rolnictwa. *Ubi patria, ibi bene*, mogą mówić tylko właściciele ruchomego majątku. Rola ekspatryacji nie zna, wytwarza przywiązanie do ziemi na podstawie ekonomicznej i politycznej, działając także silnie na moralne pierwiastki natury ludzkiej. Dlatego to rola dostarcza każdemu krajowi obywateli, którzy łącząc swe losy z losami ojczyzny, stanowią wszędzie czynnik nader pożądany. Z tych wszystkich względów kwestja rolnicza jest kwestją dla społeczeństwa zasadniczą i uwagę jego w bardzo znacznym stopniu na sobie skupiać powinna.

W dalszym ciągu w wymownych słowach omawiał prelegent zadania i cele polityki agrarnej, jako nauki powstałej wskutek doniosłości problemów rolniczych stosunków. Polityka agrarna opierać się powinna na znajomości przeszłości, źródłami jej być muszą historja i statytystyka — gdyż życie społeczne ekpserymentów nie znosi i wykonywać ich nie dozwala.

Własność ziemi powinna być odpowiednio rozdzielona. W krajach, gdzie ziemia skupia się w rękach miljarderów, rozporządzających szerokimi latyfundiami lub też podzielona jest na bardzo drobne parcele, przemysł rolniczy rozwinąć się nie może albo też natrafia na bardzo wielkie trudności. Każda własność ma swoje zadania i cele; własność wielka obok czysto ekonomicznych ma je także i pod względem moralnym — co prelegent z szczególniejszym podkreślał naciskiem — gdyż ziemia nie jest wyłącznie przedmiotem spekulacji, ale powinna i do innych przywiązywać się celów. Własności średniej nie było u nas prawie wcale i dziś jej nie ma, jeżeli zaś istnieje, to pod formą, która się z wielkiej własności wyrodziła i jej tradycjami jeszcze żyje. Ponieważ zaś jej żądania są bardzo istotne, przeto powinny ją zastępować probostwa, które na tem polu skuteczną działalność rozwinąć by mogły.

Własność drobna stanowi szeroką podstawę bytu dla ludności włościańskiej i wskutek tego zasługuje ona na szczególnie troskliwą uwagę. Powinna ona dostarczać dostatecznego utrzymania i dostatecznego zatrudnienia dla związanej z nią ludności.

Następnie zastanawiał się dr. Milewski nad parcelacją i warunkami, w których może być ona pożyteczną albo szkodliwą.

Przechodząc do pytania, jaki jest u nas rozdział własności i w jaki sposób spełnia ona swe zadanie, zmuszony był mowca dać odpowiedź niestety niepomyślnie wypadającą. Własność wielka ginie, własność drobna upada, wzrasta gwałtowna spekulacja ziemią, wytwarzając stan politycznie i ekonomicznie niepożądany i ryzykowny. Mowca wyraził życzenie, by jego poglądy okazały się zbyt pessymistycznymi, zachodzi jednak obawa, iż będą one tylko odbiciem prawdy, ani pocieszającej ani dodatniej.

Publiczność zgromadziła się bardzo licznie. Nic dziwnego. Program zapowiadał wykład prof. dr Milewskiego; znakomita zaś jego wymowa, gruntowna wiedza, fachowa znajomość omawianego przedmiotu zbyt są powszechnie znane, by nie przyciągać wszystkich, którzy pragną z najdoskonalszego źródła usłyszeć o tych kwestjach, które dr Milewski miał omawiać. Szczególniejsza wdzięczność należy się prelegentowi, że tak podniośle, po obywatelsku, tak patrjotycznie, z tak szlachetnym naciskiem, zwracał uwagę słuchaczy na te zadania i cele rolniczej własności, które historja naszego kraju do tej chwili wytykała tak dobitnie, a których w handlowym podręczniku się nie znajdzie.

Burza oklasków, która zerwała się po prelekcji wskazywała, że słowa prof. Milewskiego nie padły na grunt niepodatny, że zostały dobrze zrozumiane i dobrze odczute. A objaw to bardzo pocieszający i o naszych narodowych, obywatelskich pojęciach świadczący bardzo chlubnie.

Nastąpił wykład prof. dr Ochenkowskiego na temat; „Kolonizacja wewnętrzna i dobra rentowe“. Prelegent podnosi na wstępie, że w epoce naszej kwestja socjalna góruje ponad wszystkimi. Znaczną częścią tej kwestji jest zaś kwestja agrarna i w związku z nią będące potrzeby agrarnych reform.

Zagłębiając się w badanie przyczyn nadzwyczajnego dziś rozkwitu dążeń społecznych, dochodzi prelegent do uwagi, że głównym punktem w ich badaniu jest nadzwyczajnie rozwinięty popęd do jaknajszerszego ujawnienia się siły indywidualnej jednostki, rozszerzony dziś na najdalsze koła ludności. Jakby w dzisiejszej epoce coś mówiło do człowieka: „Wszystko naokół twoje, a im więcej w dążenia swoje włożysz własnej siły, tem więcej weźmiesz.“ Ten silny rozkwit indywidualizmu, jak ma swoją dobrą stronę, jako spotęgowanie pojedynczych dążeń, tak ma swoje głębokie cienie. Tak np. wytworzywszy kapitał, który tysiącom daje pracę, doprowadził jednak do tego, że dziś oto patrzymy na zupełny prawie rozbrat między owym kapitałem a właśnie pracującymi. Czy z tego rozbratu, który dziś tak poważnie rzuca się w oczy patrzącemu na życie społeczne, wnioskować należy, iż treścią reform socjalnych byłoby dążenie do zahamowania i okrojenia owego indywidualizmu? Prelegent odpowiada na to pytanie przecząco. Przyczyną, że się na złe obraca, jest raczej jego złe kształcenie. Traktowano go jako siłę elementarną i puszczono samopas. Tymczasem, aby siła indywidualna jednostek, obróciła się na pracę i stała się pracą, powinno się w społeczeństwie wytworzyć równoważnik, element zachowawczy. Poszukiwanie za nim doprowadza nas do włości rentowych (osiadłych na nich kolonistów, którzyby taki zachowawczy element wytworzyli).

Włości rentowe, jest to osobna forma własności ziemskiej, oparta na umowie, mocą której nabywa się posiadłość nie za gotówkę lub kredyt, ale za obowiązek płacenia sprzedawcy rocznej renty w wysokości odpowiedniej do wartości gruntu. Ułatwione tą drogą nabywanie własności ziemskiej, łącznie z tkzw. kolonizacją wewnętrzną sprawiłoby, że własność ziemska nie byłaby reprezentowana głównie przez większą własność, lecz przez własność średnią. Z istoty bowiem obu tych instytucyj włości (rent. i kolonizacji wewn.) wyjęte jest zupełnie tworzenie tkzw. własności karłowatych, będących tak częstą dziś niestety a wadliwą formą własności ziemskiej. Są one ekonomicznie i społecznie słabe, a tworzenie ich byłoby zupełnem chybieniem celu.

Co do wielkiej własności, która dziś przeważnie reprezentuje własność ziemską, zauważa prelegent, że racją jej socjalną jest wykonywanie władzy. Dążność do rozszerzania tej władzy — objaw wybujałego indywidualizmu — prowadzi ją dziś na społeczne bezdroża, bo jest w tej tendencji brak zachowawczości, zaczepność tak w górę jak i na dół, i obok chorobliwego rozwoju indywidualności brak zrozumienia

problematów społecznych. Wobec tego większą własność wymaże historja.

Włości rentowe powinny więc być formą średniej własności ziemskiej. W akcji około ich tworzenia połączyć się winny: państwo, kraj, gminy, a także sami prywatni właściciele przez odsprzedaż np. trudnych do zagospodarowania bardziej od folwarku oddalonych swoich obszarów rolnych i przez parcelację. Jeśli rozwój ma być doniosły, muszą się znaleść i inne społeczne warunki. Przedewszystkiem nie można dopuścić, by się w akcję wkradła spekulacja.

Renta powinna być koniecznie spłacalna, i to nawet na jednostronne żądanie. Tu naturalnie potrzebna będzie pomoc państwowa. W Prusach powstały w tym celu osobne tkzw. banki rentowe, które podejmują się płacenia renty w zamian za amortyzację ze strony nabywcy włości, tak że po spłaceniu banku, nabywca będzie absolutnym właścicielem dóbr.

Na pytanie, czy stosowne już włości rentowe należałoby otoczyć osobną opieką, jak zakazem robienia długów lub zakazem dzielenia ich w drodze spadku, odpowiada wreszcie prelegent odmownie, gdyż wytworzyłoby to wyjątkowe przepisy.

Zebrani hucznemi oklaskami podziękowali za pięknie opracowany wykład. Następnie odczytał dr S. Dąmbski pracę pt. „Produkcja i zbyt w rolnictwie". Treścią wykładu było: co już zrobiono, a co jeszcze zrobić należy ze strony państwa i społeczeństwa celem dania należytej pomocy produkcji i zbytowi rolniczemu. Dr Dąmbski zajął się najprzód szkolnictwem, ktore niestety u nas jest w kierunku fachowo rolniczym za mało rozwinięte i dlatego poziom fachowej szkoły rolniczej niski. Należałoby otworzyć zimowe kursy dla synów włościańskich i założyć nareszcie stację doświadczalną przy uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie omawiał mówca komunikację lądową i wodną, urządzenia frachtowe, potrzebę subwencjonowania przez państwo czy kraj, odwadniania lub nawadniania gruntów, nadania t. zw. policji rolniczej i weterynaryjnej i wreszcie obowiązek usuwania nieuczciwej konkurencji.

Osobną uwagę poświęcić należy subwencjom i premiom i wreszcie, co bardzo ważne, zakładaniu jaknaszerszem Towarzystw rolniczych.

Ostatni wykład kursu socjalnego rozpoczął się prelekcją posła ks. Piotra Wawrzyniaka „O stowarzyszeniach gospodarczych w zaborze pruskim".

Opierając się na całym szeregu cyfr i badań statystycznych, mowca przedstawił w szerokich ramach obraz główniejszych stowarzyszeń pod rządem pruskim, przechodząc szczegółowo wszystkie ich kategorje, formy i postacie.

Zasadą działania spółek jest samopomoc bez oglądania się na pomoc zewnętrzną, chociaż takowa, o ile nie niszczy zasad spółkowych, pożyteczną być może. Zasadę assocjacji znakomicie naprzód posunął znany Schulze z Delitsch, rozpoczynając próby we wskazanym kierunku w r. 1849. W r. 1855 wydał Schultze książkę „Vorschuss & Creditvereine als Volksbanken" przepowiadając, iż niezadługo każde miasto poleconą instytucję mieć będzie. Równocześnie z Schulzem rozpoczął próby swoje Raiffeisen, któremu główny impuls do działania dały nieurodzaje w prowincji nadreńskiej w r. 1849. Dla zaradzania nieszczęściu, założył Raffeisen Towarzystwo ratunkowe we wsi Flammersdorf, celem wspierania materjalnie podupadłych rolników, a także celem zatamowania grasującej w tamtych okolicach lichwy na bydło.

Pomiędzy zwolennikami systemu Schulzego z Delitsch a Raiffeisena powstała uparta i zażarta walka co do wartości systemów, z których jeden więcej zakrojony był dla rzemieślników i przemysłowców, drugi zaś uwzględniał potrzeby rolników. Zachodzące różnice obydwóch systemów w znacznej mierze usunęło nowe prawo dla państwa niemieckiego z 1 maja 1889 r. Prawo to w przeciwieństwie do systemu Raiffeisena zaprowadziło obowiązkowe udziały i dopuściło obok nieograniczonej odpowiedzialności porękę ograniczoną, zaprowadzając trzeci rodzaj spółek, to jest spółki z nieograniczoną dopłatą.

Co się tyczy udziału ludności w spółkach, nie wyłącza się od niej ani Niemców, ani żydów w polskich prowincjach, berłu pruskiemu podległych. Muszą oni jednak stosować się do większości mówić po polsku i podpisywać się w tymże języku. Rzeczą godną zastanowienia uwagi i uznania jest bogaty udział w pracy ze strony duchowieństwa, które tak dalece umiało się do niej zapalić, iż niema prawie w poznańskiem spółki, którejby, czyto w radzie nadzorczej, czy też w zarządzie zabrakło kapłana. Ten udział duchowieństwa, na który krzywo patrzą ludzie z liberalnego obozu i starają mu się podsunąć jakieś cele uboczne, ma dla spółek i stowarzyszeń doniosłe a dodatnie znaczenie.

Rezultat dotychczasowej działalności powyżej omawianych stowarzyszeń ekonomicznych, przedstawia się bardzo pokaźnie. Oszczędność u szerokich warstw ludności weszła w modę i zwyczaj (oklaski), składki sypią się coraz liczniej, kraj ekonomicznie się podnosi.

W dalszym ciągu wylicza mówca cyfry statystyczne, wykazujące o ile faktycznie praca na tem polu naprzód się posunęła. Cyfry te świadczą tak wymownie o odniesionych korzyściach gorliwej i wytrwałej pracy, iż audytorjum nie może powstrzymać się od hucznych, przeciągłych oklasków.

Jak dalej praca ta iść będzie, czas pokaże. Mówca zachęca, by tego samego rodzaju działanie i u nas w zastosowanych do położenia warunkach, zostało podjęte. Trudności nie zbraknie, ale należy je przezwyciężać. Ludzi złych, którzyby szkodzić chcieli, nie ma tak dużo, więcej jest głupich, którzy własnych swych korzyści zrozumieć nie są w stanie.

Dalsze sprawozdanie dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

Z armji. Lekarzami asystentami w rezerwie zostali: Fr. Lewkowicz w Krakowie, Mojżesz Schiffer 41 pp., Jerzy Solin w Przemyśln, Leopold Berninger 77 pp., Izrael Schieber w Storożyńcu, Juljusz Hückel 9 p. p., Wilhelm Markstein w Zaleszczykach, Leon Kropf 57 pp. Zastępcą lekarza asystenta w rezerwie został Tadeusz Budzynowski 58 pp. Przeniesieni: porucznik Ant. Hackenberg z zakładu geogr. do 90 pp.; podporucznicy Alf. Klement i Edw. Jahl z zakładu geogr. do 30 i 45 pp. Intendant Engelbert Rotter z 10 do 11 komendy korpuśnej, Oskar Pulitzer z 11 komendy korp. do intendantury 11 dywizji piechoty, zamianowany przytem szefem intendantury dywiz. Podpor. Franciszek Landa otrzymał urlop półroczny.

OSTATNIA POCZTA

Poznań 2 lipca (w południe). Wielki pożar wybuchł w Liszkowie, niedaleko Inowrocławia. Dom robotniczy zamieszkały przez 2 rodziny spłonął doszczętnie. Żona i 10-letnia córeczka robotnika Oberkiewicza spaliły się, również i troje innych małych dzieci. Straty bardzo znaczne.

Preszburg 2 lipca (w południe). Dr Karol Lueger przybył tu z Wiednia. Żydzi chcieli urządzić demonstrację, która się jednak nie udała. Z Preszburga udał się dr Lueger do Hainburga i przemawiał tamże na zgromadzeniu chrześcijańsko-socjalnej partji.

Berlin 2 lipca (w południe). Nominacja jenerała Podbielskiego na sekretarza poczt i telegrafów, została usprawiedliwioną oficjalnie w *Nordd. All. Ztg.* potrzebą nowej sprężystej siły na czele tak ważnego urzędu.

Paryż 2 lipca (w południe). Minister sprawiedliwości Darlan wysłał list urzędowy do komisji w sprawie panamskiej, w którym oświadcza gotowość wydania wszelkich aktów, tyczących się tej sprawy, oraz pozwala rozporządzać dotychczasowym wynikiem śledczego postępowania przeciw Artonowi. Darlan prosi jednak komisję o zachowanie ścisłej tajemnicy. Komisja zażądała raportu od sędziego Le Poittevina, któryby był podstawą dalszego jej działania.

Paryż 2 lipca (w południe). Prezydent Faure powrócić ma do Paryża z podróży swej do Rosji w dniu 31 sierpnia.

Madryt 2 lipca (w południe). Według depesz z Havany rzucili powstańcy na stacji Jaruco bombę, która eksplodowała w chwili, gdy pociąg przejeżdżał, zrządzając znaczne szkody i zabijając wielu ludzi.

Madryt 2 lipca (w południe). Depesze z Tangeru donoszą o zwycięztwie, jakie odniosły oddziały powstańcze nad wojskami regularnemi. Wszystkich jeńców w pień wycięto.

Londyn 2 lipca (w południe). Według wiadomości podanych przez *Standard* utworzyła się kokomisja pod przewodnictwem niemieckich i francuskich delegatów, której zadaniem jest zbadanie greckich finansów. Komisja ta będzie zarazem rękojmią, iż odszkodowanie wojenne, określone obustronną umową, zostanie Turcji wypłaconem.

Kanea 2 licpca (w południe). Muzułmanie założyli protest przeciw wysłaniu wojsk tureckich z Krety, obawiając się zaburzeń na wyspie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 3 lipca (rano). Nuncjusz papieski Taliani wraz ze swym sekretarzem wyjechawszy na przejażdżkę, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, który jednak groźniejszych następstw za sobą nie pociągnął. Konie poniosły powóz nuncjusza, biegnąc w szalonym pędzie naprzód, aż wreszcie znużone biegiem upadły na ziemię.

Berlin 3 lipca (rano). Nominacji Droza na urząd jeneralnego gubernatora Krety sprzeciwiają się Niemcy z powodu, iż Droz jest osobą dla Turcji niemiłą. Wobec oporu Niemiec wielkich szans nabiera kandydatura ks. Ludwika Napoleona Bonapartego, służącego obecnie w armji rosyjskiej.

Berlin 3 lipca (rano). Rozchodzi się pogłoska, iż Wilhelm Bismark ma zostać naczelnym prezydentem Szlezwigu, Köller zaś Prus wschodnich. Bötticher zastąpić ma Bennigsena w Hannowerze.

Friedrichsruh 3 lipca (rano). Dziś popołudniu przybył tu w odwiedziny do ks. Bismarka wielki książę Sachsen-Weimar. Po dwugodzinnym pobycie udał się wielki książę z powrotem na dworzec w towarzystwie ks. Bismarka. Przy pożegnaniu uścisnął wielki książę ręce Bismarkowi i rzekł: „Z Bogiem! Dziękuję księciu za okazaną mi przyjaźń".

Paryż 3 lipca (rano). Gdy prezydent ministrów Méline polemizując z Pelletanem użył wyrażenia, że Pelletan fałszuje charakter aktów bankowych i dąży do upaństwowienia banków, rozlegly się okrzyki: „Jesteś pan łajdakiem"! Gdy zaś Pelletan zaznaczył, iż państwo musi mieć prawo w razie wojny zagarnięcia banku pod swą władzę, wołano: „Niech żyje Francja, precz z Niemcami!"

Bruksela 3 lipca (rano) Cesarz Wilhelm spotkać się ma z prezydentem Faurem w połowie października.

Konstantynopol 3 lipca (rano). W rokowaniach pokojowych znowu nastąpiła pewna zwłoka. Jest to skutkiem agitacji pewnej części tureckiej dyplomacji, która domaga się bezwarunkowego przyłączenia Tessalji do Turcji. Politykę popierał wielki wezyr, którego stanowisko wskutek tego zostało zachwiane. Swiadczyło, iż partja pokojowa jest silniejszą.

Konstantynopol 3 lipca (rano). Przedłużenie rokowań pokojowych jest powodem wielu intryg i zamięszań. Przewidują tu zmianę gabinetu.

Londyn 3 lipca (rano). Według doniesienia *Standarda* z Konstantynopolu, miał Edem basza oświadczyć ministrowi wojny, że składa naczelne dowództwo, gdyż wobec zamierzonych warunków pokoju, nie jest wstanie ręczyć za utrzymanie karności w wojsku. — *Times* donosi z Aten, że odgraniczenie neutralnego pasa między greckiem a tureckiem wojskiem już się skończyło.

Londyn 3 lipca (rano). *Times* donosi z Konstantynopola: Tureccy pełnomocnicy oświadczą na najbliższem posiedzeniu układów pokojowych, że Porta stanowczo będzie obstawać przy prawie zatrzymania Tessalji na mocy wojennej zdobyczy.

Katastrofa kolejowa.

Stanisławów 3 lipca (rano). Oprócz osób wymienionych już dawniej, ocalili się jeszcze bez szwanku, cudownym prawie sposobem, niektórzy pasażerowie. I tak: wyskoczył szczęśliwie oknem profesor Zoppa z Czerniowiec, który jechał (w klasie drugiej) do Wiednia, aby przywieść syna z Teresianum na wakacje. W ten sam sposób ocalili się z 2 giej klasy: Jan br. Kapri, akademik Stabiński z Czerniowiec i ajent handlowy Daniel Korkus z Wiednia.

Lwów 3 lipca (rano). Prokuratorja skarbu we Lwowie wniosła do sądu imieniem dyrekcji kolejowej prośbę o przeprowadzenie dowodu ku wiecznej pamięci na miejscu katastrofy. Komisja sądowa zjeżdża w tych dniach do Kosaczowa. Jako rzeczoznawcy fungować będą prof. Rychter i jeszcze jeden z profesorów lwowskiej politechniki.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Tylko 8 Parcel budowlanych

w nowo otwartej ulicy pomiędzy Krupniczą i Rajską — na gruntach St. Wojczyńskiego

jest jeszcze do sprzedania. 1555 10 0

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" lub do właściciela wprost przy ul. Stachowskiego Nr. 89.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1931

Sobota dnia 3-go Lipca b. r.

I. Zupa Crem de Orge / Consomme à la Niwerneise / Rosół z tartem ciastem

II. Łosoś sos volois / Jajka à la Bercy / Muszelka à la Toulusè / Mięso z ćwikłą

III. Polędwica / Kurcze à la frykase / File wołowe à la Chatelaine / Zrazy kar.zbadzkie

IV. Tort węgierski / Strudel z wiśniami / Galaretka owocowa / Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Brzytwy

szwajcarskie

Arbenca

34 0 poleca 1933

W. HALSKI

Kraków. Sukiennice.

Piotr Banduła

majster kowalski przeniósł **się z Kleparza na ul. Łobzowską Nr. 35**, do własnego domu i poleca się z wykonywaniem nowych Powozów. wózków, wozów, sani i kucia koni. 6 15 1733

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1927

Folwark

323 mórg obszaru, w czem 70 roli, 22 łąk, 53 pastwisk, 79 pięknego lasu świerkowego — 3½ mili od stacji Sambor, mila od nowo budować się mającej kolei przez Turkę na Węgry — ma za 12,000 fl. **do sprzedania** Jan Strycharski — Adm. „Głosu Narodu". 9 10 1647

Dobrze i prędko

ostrzy brzytwy

8 10 fryzjer 1709

przy ul. Wolskiej l. 1.

Emerytowany nauczyciel 4 4

z długoletnią praktyką, podejmie **się przygowywać uczniów** do wstępnego egzaminu do szkół średnich również przyjmie inne zajęcie np. zarządcy domu itd. Na żądanie może się okazać z najchlubniejszemi świadectwami. Zgłoszenia do Adm. dziennika pod l. Z. O. L. 1774

KSIĘGARNIA i DRUKARNIA

J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu

poleca:

POWSZECHNĄ KUCHNIĘ SWOJSKĄ

oparta na wieloletniem doświadczeniu i zdrowotno-dyetetycznych zasadach, obejmująca ogólne pouczenie, jakoteż szczegółowe wskazówki i przepisy przyrządzania tanich i smacznych a przytem zdrowych pokarmów i napojów wszelkiego rodzaju, oraz wszelkie wiadomości i sekrety kuchenne z przydaniem dyspozycyi obiadowych, na wieczerze i wszelkie przyjęcia i uroczystości doroczne etc. etc.

przez **Małgorzatę Bogacką.**

Cena książki w 8-ce dużej str. 454 ścisłym drukiem złr. 1·80, w opr. kart. złr. 2, z przesyłką o 25 ct. więcej. 1549 II.

ZAKOPANE.

Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego

w najpiękniejszem miejscu Zakopanego.

Cena od 3 złr. dziennie za wszystko. — Prospekty szczegółowe rozsyła na żądanie. 1673 6 0

Poszukuje się dwóch mieszkań 4-4

po 4 pokoje i kuchnia od 1-go października w Krakowie. Warunki: parter, suche, używalność ogrodu dla dzieci lub obszerny podworzec. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" dla **P. R.** 1794

Poszukuje się

do kupna

majątku

ziemskiego 5 4

w rozległości od 500 do 1000 m. z lasem. Zgłoszenia **S. S.** post. rest. Nowy Sącz. 1770

Domek

murowany na wysokim parterze przynajmniej o 4 pokojach i kuchni. ze strychem i piwnicą, z **ogrodem, stajnią i wozownią** w obrębie rogatek, ewentualnie tuż za rogatką **w Krakowie kupię zaraz**. Zgłoszenia z podaniem położenia, opisem i t. d. proszę najpóźniej do 20 lipca nadsyłać pod adresem: Banecki w Krościenku nad Dunajcem. 1806

Poszukuje się zaraz

KAWALERA

lub **wdowca**, obznajmionego z manipulacją rachunkową, do „prowadzenia kasy" przy zakładzie przemysłowym na prowincji. Kaucja najmniej 500 złr. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu". 1808 2-3

FR. LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5. I. ptr. **Krawiec wojskowy i cywilny** poleca **Pracownię sukien męskich**, wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów, wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. 1816 Potrzeby uniformowe na składzie Ceny umiarkowane.

Przyjmuje studentów

szkół średnich **na wikt i mieszkanie**, zapewniając dozór sumienny i rodzicielską opiekę. **Magdalena R.** przy ul. Reformackiej Nr. 7 I p. — od 8-go lipca ul. Siemiradzkiego Nr. 16 parter obok gimnazjum. 1817 3 3

Praktykant

zamiejscowy z 2 gimnaz. lub realną. znajdzie **umieszczenie** w pierwszorzędnym handlu kolonialnym i win w Krakowie, Adres w Adm. „Głosu Narodu". 2 4 1825

Pokój frontowy

II piętro, oddzielne wejście za 7 fl. miesięcznie. **do wynajęcia**, Łobzowska 23. 1819

Kilkanaście różnych posad

za kaucją od 500 złr. wyżej jest **do obsadzenia** przy Towarzystwach zarobkowo gospodarczych. Oferty przyjmuje Dyrekcja krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie, ul. Bracka 4, oferty bez kaucji nie będą uwzględnione. 2 10 1826

Apteczki kompletne / Wszystkie zioła (świeże) / Mydła orygiualne — Ks. **Kneippa**

poleca 1725

apteka pod „złotą głową"

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek główny L. 13.

Na letnie mieszkanie w Makowie

jest **mały dom z meblami** zaraz **do wynajęcia**. Lasek, kąpiele rzeczne w bliskości. Bliższa wiadomość w handlu W-go **J. Kulczyńskiego** w Krakowie, ul. Florjańska l. 55. 3 3 1800

Cremońskie

skrzypce

z roku 1721, zrobione przez **Antoniego Stradivariusa**

są do nabycia 3 3

za 50 złr u. **Jana Erychleba** lekarza miejskiego w Kalwaryi. 1801

EMERYTOWANY urzędnik

i niewiasta wykształcona

znaleść mogą odpowiednie **zajęcie** biurowe. Piękne i wprawne pismo wymagane. Zgłoszenia pod literami **B. 415** do Adm. „Głosu Narodu". 3 3 1810

Do interesu

przynoszącego 50% zysku **poszukuje się wspólnika** z kapitałem 2 tysięcy. Informacyj udzieli Othomar Schellenberg — Kraków. 3 3 1795

Celujący uczeń

VI kl. gimnazjalnej **poszukuje lekcji** na wsi podczas wakacyj za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia w Adm. „Głosu Narodu" pod l. S. K. Nr. 1766 4-2

Uczeń

VIII kl. gimn. **poszukuje** na czas wakacyj **lekcji** na wsi. Może przygotowywać do egzaminów prywatnych lub wstępnych. Zgłoszenia pod adresem **K. M.** poste rest. Tarnów za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 1811 3 3

!Okazja!

100 mrg. stawów

pysznych, zarybionych, spuszczalnych, 1449

300 roli I-a

z kawałkiem lasu dobrego, w ślicznej, żyznej okolicy, **pół** mili od stacji kolei, **w Krakowskiem**, z dobr. **budynk.**, po 200 złr. za mórg — **ma zaraz do sprzedania**

Jan Strycharski w Krakowie.

Kapitał potrzebny 40.000 złr.

---

3 4 **KANDYDATKA** 1774

stanu nauczycielskiego **władająca** językiem polskim i niemieckim **poszukuje lekcji.** Zgłoszenia do Adm. dziennika pod l. J. G. C.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia I maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połaczenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. — 9.05 rano poc. miesz Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca. 9.22 przed połud. poc. osob Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia. w N. Sączu do Orłowa - Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza. w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia. — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N Sącza. — 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca. w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Saczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. miesz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyezyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza. w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. miesz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz. 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj. Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarii. Wadowic Suchy. N. Sącza N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz., 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. i wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem" Kraków, plac Marjacki 8.

W niedziele i święta handel zamknięty. 1921

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1930

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½, 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Jąkania i wszelkich wad w mowie

oducza

Leon Stępowski

Art. Dramat. Teatru miejskiego

w Krakowie, przy ulicy Długiej Nr. 13.

Niedołężne i nierozwinięte umysłowo dzieci przyjmuje na naukę i pomieszkanie — oraz opiekę ojcowską pod okiem specjalisty lekarza.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj wszelkich udziela: **Biuro komisowo-rolnicze WP. Jaraczewski i Spółka** w Krakowie Rynek główny Nr. 33. 1562 7 16

W Jaśkowicach

pod Krakowem, stacja kolei Wielkie drogi, poczta Brzeźnica.

Pomieszkania składające się z pojedynczych lub więcej **pokoi z wszelkim komfortem** urządzonych na żądanie z całym utrzymaniem **do wynajęcia** na czas dowolny, krótszy lub dłuższy. W miejscu sklep chrześcijański, ładne ogrody i spacery. Kręgielnia, gimnastyka zwykła i szwedzka, strzelnica, bogato zaopatrzona biblijoteka, gazety co dzień świeże, i wszelkiego rodza ju rozrywki. 1832 1 3

Kaplica z prawem odprawiania nabożeństwa w tejże w miejscu.

Oprócz tego z wszelkiemi wygodami urządzone prywatne łazienki, według najnowszych systemów z uwzględnieniem szczególnie **systemu ks. Kneippa.**

M. Niemetz

MECHANIK — Kraków, Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności

ROWERY Pneumatyki od 120 złr. — Najlepsze amerykańskie Bufallo Cykle Comp. po 220 złr. — Jedyny fachowy warsztat reparacyjny. — Wszelkie **dodatki do rowerów najtaniej.** 1934 2 0

Majątek lasowy

5800 mórg obszaru, w czem 200 roli z wielkim parkiem i ogrodem owocowym, pięknym dworem i zabudowaniami gospodarczemi, reszta lasu prześlicznego świerkowego i jodłowego w wieku 100 lat 1000 mrg., w wieku 50—70 lat 884 mrg., reszta od 10 do 50 lat, w najpiękniejszej kulturze — w okolicy pięknej zdrowej, z przerzynającą szosą, obecnie 3 mile od stacji kolei w Galicji zachodniej, w najbliższej przyszłości tylko o 1 milę oddalony

jest za cenę 350,000 złr. z kapitałem 120.000 złr. do nabycia.

Zwrot złr. 185.000 w gotówce, prócz innych suchych dochodów, dających 5 do 10.000 złr. rocznie i prócz sprzedaży rocznych zrębów — jest na lat 10 zapewniony poczem zwykły turnus 80 cio letni pozwala na cięcie 70 mrg. lasu rocznie. 1085 8 10

Opisy szczegółowe i wyjaśnienia bliższe przesyle Wny **Jan Strycharski Kraków,** — za przysłaniem marki za 50 ct.

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczniа odwrotnie za pobraniem pocz.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 1926 68

Składy w większych aptekach i droguerjach.

W dniu 6 lipca i następnych odbędzie się

II-gi termin licytacyjny

wszelkich wyrobów szczotkarskich, pędzli, ramek do gazet, biczysk i t. p.

handlu przy ul. Krakowskiej (Kazimierz) L. 16

przedtem firmy Amalii Bienenzucht i Izydora Menasche własnego oraz 1382 ich ruchomości i urządzenia domowego **przy ul. Dietla l. 42 i ul. Sebastjana l. 28.**

Początek o 10-tej rano.

Rozmaite meble

jak szafy, kanapy, stoły, stoliki, krzesła, lustra, lampy, porcelana etc. etc. **są do sprzedania** na ulicy Dolnych młynów pod l. 5 I piętro, od tyłu. Codziennie od godz. 10 do 12 przedpoł i od godz. 2 do 4 popołudniu. 1836

---

800 mórg

obejmująca wieś,

w czem 360 mórg roli w wysokiej kulturze i **bardzo dobrej glebie,** 120 mórg **pięknych, słodkich łąk** reszta las sosnowy — dobre budynki, gorzelnia, młyn amerykański, 1 kilometr od stacji kolei w powiecie Rawskim — jest z długiem bankowym 65,000 **zaraz tanio**

do sprzedania.

Wiadomość w Administrac i „Głosu Narodu". 1835 1 10

---

2 piętra i parter

razem lub częściowo **do wynajęcia** zaraz przy ul. Garbarskiej l. 7 od frontu. 1831 1-4

ZDOLNEGO

pomocnika

potrzebuje zaraz

handel korzenny i śniadaniowy **Stanisława Gizyńskiego w Tarnobrzegu.** 1 3

Starszy uczeń

pragnie przyjąć na czas wakacyj **miejsce** do pisania. Poste restante **Z. S.** 178. 1834 1

Realność

składająca się z trzech obszernych domów murowanych, z piwnicami, kuchniami i ogrodem obejmującym 4 morgi dobrej ziemi, w Bogumiłowicach koło dworca kolejowego jest zaraz z wolnej ręki

do sprzedania

za cenę umiarkowaną.

Bliższa wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 1831 1

HANDEL

W. C. Angelusa

Kraków, Grodzka l. 2

poleca eleganckie modne **paski** damskie, **pończochy** czarne dobre od 25 ct., modne **welniki i szaliki** damskie, **rękawiczki** damskie, imitacja duńskich, od 50 ct.

FILIA W KRYNICY

w domu zdrojowym 1946

otwarta od 1-o czerwca.

Ważne.

Maszyny i sprzęty rolnicze, jak grabiarki, młocarnie **ręczne, konne i parowe, lokomobile, motory,** siewniki, plewniki, **sikawki** ogniowe i t. p.

Ed. Kokora & Sp. w Podgórzu via Kraków. 1723 4 10

Pomieszkanie

złożone z 6 pokoi z balkonem, dużą, ładną kuchnią, strychem i piwnicą, ulica Karmelicka l. 22, I piętro, zaraz tanio **do podnajęcia.** 25 1812

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, we wszelkich stanach nerwowych i po influency.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny z pensionatem** Dra Kołączkowskiego Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny,** kuracja mleczna, żentyca i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr Ściborowski. Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz

Sezon od 20-go maja. 1084 0 10

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Mied... siu**

Folwark

6 klm. od Wieliczki, obszar dworski 96 morg dobrej gleby przeważnie pszennej, w tem 35 morg lasu, drzeworost 30 letni, 4 morgi łąki dobrej, obok domu drzewa świerkowe wysokie, dom mieszkalny o 13-tu ubikacjach z drzewa modrzewiowego, piwnice murowane, budynki gospodarcze murowane, wszystko w dobrym stanie, gontem kryte, studnia murowana, zasiewy przeważnie na nawozie i kościach, z inwentarzem żywym i martwym, z małą korzystną hipoteką

zaraz do sprzedania.

Poszlaki węgla kamiennego.

Wiadomość w handlu **J. Woyciechowskiego w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 8.** 1696 5 8

Piękna wieś

470 mórg obszaru,

w czem 180 lasu od 15—40 lat, roli 260, łąk 10, ogrodów 8, pastwisk 12, stawów 3. Młyn, tartak — w okolicy pięknej, zdrowej, między Tarnowem a N. Sączem milę od stacji kolei, w glebie dobrej, z dobremi budynkami i inwentarzem, z zasiewami: Pszenicy 50, żyta 45, jęczmienia 35 bobu 15, grochu 6. wyki 10, owsa 35, ziemniaków 100, buraków i innych 7 — jest za cenę 75,000 złr. z których 21,000 reszty długu, zostaje przy hypotece — **każdego czasu do sprzedania i objęcia.**

Bliższe szczegóły i opis do Adm. „Głosu Narodu". 8 10 1683

Maszynista

ślusarz, mechanik, **przyjmie zarząd** większych **kamienic** lub zakładów, gdzie się wdrożą lub inne mechaniczne urządzenia w Krakowie. Adres poda Adm. „Głosu Narodu". 1793 3-3

Willa w Szczawnicy

tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka, najpiękniejsza, piętrowa, z wieżycą, 3 werandami o 16-ciu pokojach z wytwornem umeblowaniem, z pianinem Brukselskiem, dywanami, całym urządzeniem, nawet kuchennem, blisko morgowem parkiem, urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr.

jest do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1081 0 6

Jeden numer dorożkarski do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1626 0 10

UCZNI...

na dobrych warunk...

przyjmie apt...

1769 **w Grybowie.** 5

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa **medale** zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem od znaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1947

Ogłoszenie kąpielowe.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, iż w dniu **3-go lipca** b. r. **otwieram**

łazienki damskie i męskie

na Wiśle na Zwierzyńcu tuż za mostem kolejowym, dostęp do tychże przez ogród starej rogatki cłowej. Otwarte codziennie od godz. 5 rano do 9 wieczorem. Cena od osoby 20 ct., z bielizną łazienną 30 ct., abonament miesięczny wynosi 15 ct. dziennie. 1830 1 3

Z poważaniem **Julja Wójcicka.**

Magazyn mód Aleks. Łuszczyńskiej

1945 w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2. I ptr.

otrzymał na obecny sezon **KAPELUSZE DAMSKIE** od 3-ch złr. w zwyż.

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, przy ul. Floriańskiej L. 18

Filia: przy ul. Sławkowskiej w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, paryską **kiełbasę,** słoninę prykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polska** białą i wędzoną, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

875 15 40 **Dwa razy dziennie świeże ...**

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskuteczniа ... odwrotną pocztą za pobraniem.

Zakład stolarski ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 9 10

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ  „Monopol"

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony w r. 1859) **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Herbata		zł. (za ½ kilo netto)
Herbata Gospodarska		1·60
„ Czarna		2·—
„ „ lepsza		2·40
„ Nenhao		2·80
„ Victoria		3·20
„ Familijna wyborna		3.40

Herbata		zł. (za ½ kilo netto)
Herbata Lian Sin		3·60
„ Lian Pin		4·—
„ P. Futschew		5·—
„ Aromatyk		6·—
Okruchy herbat	Nr. 1	1·—
	Nr. 2	1·60
	„ najlepsze	2·—

Herbata wyborowa w pięknych ½ i 1 funtowych puszkach ruskiej wagi puszkach ze skiewskim **z kluczykiem do zamykania** po złr. **2·— i 1 złr. 2·50.**

Do nabycia we wszystkich głównieiszych handlach po tych cenach. 194 19 0

We Lwowie u A. Szkowrona, plac Marjacki.

EDMUND KLIMEK w Krakowie przy Linii A-B,

poleca obficie zaopatrzony handel korzenny, delikatesów i wszelkich win, znakomite wódki, sławną starą Starkę i stare wyborne Rumy. Przy handlu pokoje do śniadań, bufet, zdrowa kuchnia. — Piwo pilzneńskie B. B. i bawarskie na szklanki i butelki 19...

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.